Redakcja: tel. 188.?? 102.??, Administracja: tel. 182,48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1938 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł. 2.50 miesięcznie lub 7 zł kwart. (przy wpłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy

Echo

Rok XV Nr. 65 Łódź poniedziałek 6 marca 1939 r

CENNIK OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem t.j. 1-sza strona 50 gr. za w. m-m 1 łam. str: 5 łam: w tekście 30 gr., nekrologi 40 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc: drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł. Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc droższe.
W wydaniu ogólnopolskim:
Za 1 w. m-m w. 1 łamie szer 70 m-m (str. 5 łamów) - 1 zł. drobne za wyraz 24 gr
Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada.
P. K. O. Nr. 602.880
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Chaos w republikańskiej Hiszpanii

Negrin złożony z urzędu

Ucieczka ze zrabowanym mieniem zagranicę?

MADRYT, 6.3. — Stwierdzenie faktycznego stanu przebiegu rewolty w Cartagenie jest niezwykle trudne, gdyż komunikacja telefoniczna pomiędzy Madrytem i Cartageną jest utrudniona. Władze ogłosiły krótki komunikat oficjalny, z którego należy wnioskować, że władze zdołały opanować sytuację. Nowy komisarz generalny obrony na pierwszą wieść o powstaniu udał się do Cartageny. Szereg ministrów, bawiących w Madrycie, wyjechał po południu w nieznanym kierunku. Cały dzień miasto było pod wielkim wrażeniem. Tłumy gromadziły się na ulicach, żywo omawiając i komentując rozwój wypadków.



NEGRIN

PODRÓŻ W NIEZNANE...

BURGOS, 6.3. — „Radio Nacional" donosząc o przebiegu zajść w Cartagenie stwierdza, że bunt rozpoczął się w garnizonie miasta, a następnie do ruchu wojsk lądowych przyłączyły się oddziały floty. Okręty wojenne wyszły z portu w nieznanym kierunku. „Radio Nacional" podkreśla, że Cartagena jest ostatnim portem znajdującym się w rękach republikańskich, posiada arsenały, stocznie i składy materiału wojennego.

POWOŁANIE RADY OBRONY NARODOWEJ.

MADRYT, 6.3. — Radiostacja tutejsza ogłosiła w nocy następującą wiadomość: Rada obrony narodowej została utworzona. Rada ta zastąpi rząd, na czele którego stał Negrin. W skład jej wchodzą gen. Segismudo Casado — przedstawiciel armii ludowej, Julian Besteiro, Miguel San Andres, Eduardo Bala i Gonzalez Marin.

Bezpośrednio po ogłoszeniu tego komunikatu przed mikrofonem wygłosił krótkie przemówienie gen. Casado, w którym oświadczył: dzieło obrony prowadzić będziemy aż do uzyskania honorowych warunków pokojowych.

Po przemówieniu gen. Casado odczytany został manifest rady obrony narodowej, w którym rada komunikuje, że rząd Negrina nie zdał egzaminu w trudnych chwilach i okazał całkowitą niezdolność w działaniu. Sytuacja jest niebezpieczna i nie mogło być zwłoki w przekazaniu władz w inne ręce, odbierając ją ludziom, do których nikt nie ma zaufania. Manifest donosi dalej, że Negrin wraz z szeregiem ministrów, którzy wytworzyli dla siebie specjalne przywileje, przygotował się do ucieczki zagranicę. W końcu manifest wzywa do zjednoczenia i obrony.

POWSTANIE PRZECIW NEGRINOWI.

SAINT JEAN DE LUZ, 6.3. — Według doniesień z Madrytu wybuchło tam powstanie, mające na celu obalenie rządu Negrina. Negrin złożony został z urzędu. Władzę objęła rada obrony narodowej, składająca się z szeregu osobistości politycznych. Powstanie nie ma na celu przyłączenia się do gen. Franco.

CIĘŻKIE OSKARŻENIE.

SAINT JEAN DE LUZ, 6.3. — W[illegible] dalszych wiadomości z Madrytu do ruchu powstańczego przyłączyła się znaczna ilość polityków republikańskich jak również i garnizon Madrytu. W niedzielę, późnym wieczorem przed mikrofonem radiostacji madryckiej przemawiało szereg przywódców nowego ruchu. Wszyscy oni oświadczyli, iż władzę objęła rada obrony narodowej. W skład jej wszedł dowódca frontu madryckiego, jako przedstawiciel armii gen. Casado, dalej umiarkowany socjal-demokrata, gorący zwolennik rokowań z gen. Franco wiceprezydent parlamentu Besteiro, socjal-demokraci Arillo i San Andres oraz Gonzalez Marin i Val. Wszyscy członkowie rady w przemówieniach radiowych ostro krytykowali politykę Negrina, nazywając go zwykłym zdrajcą, ponoszącym odpowiedzialność za klęskę w Katalonii. Negrin, podkreślali mówcy — w swym zbrodniczym i głupim uporze zmierzał jedynie

do swych osobistych celów —

do wzbogacenia się kosztem narodu hiszpańskiego i wraz ze zrabowanym mieniem ucieczki zagranicę ze swymi przyjaciółmi. Rada obrony narodwej, jak podkreślali mówcy, pragnie jedynie uzyskania honorowego pokoju. Gen. Casado określił Negrina, jako zdrajcę, stojącego na obcym żołdzie, opłacanego przez podżegaczy mających na celu sprowokowanie wojny światowej. Zbrodnię jaką popełniał Negrin była zbrodnią nie tylko wobec Hiszpanii, ale wobec całej ludzkości.

DALSZA WALKA W CARTAGENIE.

BURGOS, 6.3. — „Radio Nacional" ogłosiło wczoraj w nocy wiadomość, że powstańcy w Cartagenie walczą w dalszym ciągu z wojskami republikańskimi, a okręty floty republikańskiej uciekły zagranicę.

Dom strzelecki im. płk. Lisa-Kuli stanie na Żoliborzu.

WARSZAWA, 6. 3. — W związku z przypadającą na dzień 7 marca dwudziestą rocznicą bohaterskiej śmierci płk. Lisa - Kuli, odbyło się pod przewodnictwem ppłk. dypl. Habina konstytucyjne posiedzenie komitetu budowy domu strzeleckiego im. płk. Lisa - Kuli. Dom ten ma stanąć na Żoliborzu i będzie przeznaczony dla najstarszego oddziału Związku Strzeleckiego im. Lisa - Kuli.

825.185 osób zwiedziło wystawę samochodową

BERLIN, 6.3. — Zamkniętą dziś międzynarodową wystawę samochodową i motocyklową zwiedziła rekordowa ilość osób — 825.185, czyli o 63.839 osób więcej niż wystawę zeszłoroczną. Ilość zawartych transakcyj jest również rekordowa i zapewni pełne zatrudnienie w przemyśle samochodowym na wiele miesięcy.

Król Faruk doktorem h. c. uniwersytetu w Kairze.



Król Faruk (na prawo) po otrzymaniu honorowego doktoratu uniwersytetu w Kairze, wręcza dyplomy nowopromowanym doktorom wszechnicy.

Król angielski w schronie przeciwlotniczym.



Król Jerzy VI dokonał ostatnio osobistej inspekcji schronów przeciwlotniczych na terenie najważniejszych obiektów przemysłowych Londynu i okolicy.

Byłoby dobrze, gdyby wszyscy posłowie przeszli szkołę wojskową.

Zakończenie obrad ZOR-u w Warszawie

WARSZAWA, 6. 3. — Na zakończenie obrad ZOR-u po wygłoszeniu przemówień mikrofony zostały wyłączone i wicepremier przystąpił do rozdania w międzyczasie przyznanych niektórym z obecnych odznaczeń. Tak więc prof. dr Teofil Zalewski ze Lwowa otrzymał komandorię Polonia Restituta. Oficerskie krzyże Polonia Restituta otrzymali pp.: Głowacki Józef, Góra Edward Tynkiewicz Jan i in. Krzyż kawalerski Polonia Restituta — pp. Berger Maksymilian, Parniewski Wacław, Quirini de Saalbrück i in.

Szereg innych osób zostało odznaczonych złotymi i srebrnymi krzyżami zasługi po raz pierwszy i drugi.

Po sprawozdaniu zarządu głównego, wygłoszonym przez sekretarza generalnego p. Bergera Maksymiliana, otwarta została dyskusja, w której zebrani wypowiedzieli się na temat wielu bolączek i pracy ZOR. i omówiono projekty zarządu. Na zakończenie dyskuji zabrał jeszcze raz głos wicepremier Kwiatkowski:

...Jest moim przekonaniem — mówił wicepremier — że wiele spraw i przeszkód, które paraliżują nieraz konieczną akcję, datuje się sprzed lat kilku lub kilkunastu. Jednak to, o co się spieramy, jest drugorzędne. W rzeczach ważnych, albo się godzimy, albo dokonują się one poza naszymi plecami same. Dziś, w świecie dokonują się znaczące procesy dziejowe. „Zwarte narody" maszerują zdecydowanie ku swoim celom, ale nie dlatego, że mają dyktatorów, tylko, że prowadzi je duch czasu.

W tym marszu oficerowie rezerwy stanowią główne ośrodki potęgi i dlatego zawsze byłem zdania i dążyłem wraz z gen. Góreckim, żeby w życiu państwowym słuchać oficerów rezerwy więcej. Nie wychodzę tu z patriotyzmu organizacyjnego — rozumuję ściśle — matematycznie. Gdzie najwięcej jest ludzi, o takim stopniu kultury, inteligencji i charakteru jak wśród oficerów rezerwy. Każdy z nich musi przejść przez cały szereg filtrów, aby należeć do Z.O.R., a ludziom poza związkiem sama służba wojskowa była szkołą. Polak zaś ze względu na swój wybujały temperament uczy się w wojsku więcej, niż inni. Poznaje wartość dyscypliny organizacji i kierownictwa. Jak dobrze byłoby, gdyby np. wszyscy posłowie musieli przedtem przejść taką szkołę wojskową.

Takie znaczenie ma praca w Z.O.R. — Zawdzięczając tej szkole wojskowej, 2-ch członków Z.O.R., choćby z przeciwnych obozów politycznych, zawsze znajdzie wspólny język i zapoczątkują zgodną współpracę tam, gdzie „dwóch cywilów" może nie zgodzić się nigdy.

Wracając do zadań oficera rezerwy — należy podkreślić, że nieraz trzeba oddać wiele z dnia dzisiejszego i ponieść wiele ofiar, aby zabezpieczyć przyszłość, a przyszłość nie leży w groźnych i radykalnych hasłach. Siła w działaniu i oględność w mowieniu — to nie tylko oznaka kultury, ale też wartości społeczeństwa.

W dalszym ciągu zebrania toczyła się dyskusja nad następnymi szczegółowymi punktami sprawozdania zarządu głównego.

Ile wolno kupcowi zarobić?

Ciekawe zarządzenia na terenie b. Austrii.

WIEDEŃ, 6.3. — W związku z zapowiedzią komisarza Buerckla wydania bezwzględnej walki kupcom wiedeńskim, celem zmuszenia ich do obniżenia cen artykułów, wydał on wczoraj rozporządzenie, normujące wysokość zysku kupca. Dotyczy to na razie branży tekstylnej i obuwia, dla których ustanowiono trzy grupy zarobku, zależnie od jakości towaru. W grupie pierwszej dozwolony jest dla kupca wiedeńskiego zarobek 25 procent, w drugiej — 33,3 procent, w trzeciej — 43 procent, przy czym z zarobku musi kupiec pokrywać wszystkie koszta utrzymania przedsiębiorstwa, jak i też wszystkie podatki. Zarządzenie to, które jest początkiem rozciągnięcia go na wszystkie branże kupieckie w całej Austrii wywołało wielki popłoch i niezadowolenie wśród kupców. Przyczyną tej akcji były deputacje robotników wysłane do Buerckla z żądaniem podwyższenia wynagrodzenia za pracę. Buerckel odmówił żądaniu przyrzekając natomiast robotnikom przeprowadzenie akcji ogólnej obniżki cen artykułów, co obecnie zaczął realizować.

Jeden dzień w Berlinie — 5 dni w Warszawie zabawi delegacja angielska.

LONDYN, 6.3. — Delegacja angielska z podsekretarzem stanu Hudsonem na czele, która miała zabawić w Berlinie 4 dni przed przybyciem do Polski zmieniła podobno plan podróży.

Delegacja przybędzie do Berlina dn. 17 b.m. — aby jak wiadomo w dniu 18 marca przybyć do Warszawy. Postanowiono także przedłużyć pobyt w Polsce do 5 dni. Ten rozkład czasu pobytu delegacji brytyjskiej w Niemczech i w Polsce świadczy wymownie o znaczeniu, jakie nadają w kołach angielskich rozmowom, które będą prowadzone przez delegację w Polsce.

Dolar 5.26½

Bank Polski notował dziś rano dolary po 5.26 i pół, funty szterlingi po 24.79, franki szwajcarskie 120.15, franki francuskie 14.02, liry włoskie 16.10 (odcinki tylko do 100 lirów).

Wysiedleńcy żydowscy niechętnie jadą do Niemiec.

ZBĄSZYŃ, 6.3. — Na mocy umowy pol ko-niemieckiej wysiedleńcy, przebywający obozie w Zbąszyniu mają grupami wyżdżać na określony z góry czas do Niemiec, celem załatwienia spraw majątkowych.

Delegatura Ministerstwa Spraw Wenętrznych, urzędująca w gmachu Wydzia Powiatowego w Nowym Tomyślu załawiła już szereg podań i przygotowała szystkie dokumenty dla poszczególnych ysiedleńców, którzy objawili chęć wyjaılu.

Po skomunikowaniu się z władzami nieieckimi ustalono już skład pierwszej gruy. Wyjazd wysiedleńców nastąpi już w ajbliższych dniach. Do tej chwili wyjeżżali żydzi pojedyńczo. Obecnie wyjedzie iększa grupa. Władze niemieckie udzieły zezwolenia przeważnie na 14-dniowy obyt w Rzeszy. W wyjątkowych tylko wy adkach zezwolono wysiedleńcom na poyt miesięczny.

Do pierwszego kwietnia mają być ostaecznie wszystkie te sprawy załatwione. Następnie zacznie urzędować komisja mieszana polsko-niemiecka, która uzgodni spo soby rozliczania się zamrożonych w Niemczech kapitałów, stanowiących własność wysiedlonych z terenu Rzeszy żydów. Wysiedleńcy, którzy zlikwidują w Niemczech swe sprawy majątkowe powrócą częścią do Polski, a częścią wyjadą do krajów zamorskich bezpośrednio z Niemiec.

Zaobserwowano charakterystyczny objaw, że nie wszyscy wysiedleńcy zdecydowali się na wyjazd do Niemiec. Szereg handlowców i przemysłowców wysłało w zastępstwie, swych synów, względnie żony.

Letnicy wybudowali kościół pod wezwaniem św. Wojciecha

GDYNIA, 6.3. — Pod Władysławowem nowym portem rybackim nad pełnym morzem, powstanie w najbliższym czasie nowa parafia rzymsko-katolicka. Zapoczątkowaniem tej parafii jest kościół pod wezwaniem św. Wojciecha, wybudowany ze składek letników na gruntach państwowych Cetniewa. W skład parafii wejdą okoliczne miejscowości, dotychczas pozbawione kościoła.

Młodzież kaliska organizuje trzy spółdzielnie.

KALISZ, 6. 3. — Rozwiązać bezrobocie wśród młodzieży, dać zatrudnienie młodocianym, których wychowuje ulica — o stała troska komisji doradczej Funduszu Pracy w Kaliszu, a w szczególności sekcji młodzieżowej, która się tymi sprawami zajmuje.

Sprawa uruchomienia kilku spółdzielni przy organizacjach jest już b. daleko posunięta. Niebawem przy K. S. M. zostanie uruchomiona spółdzielnia czapnicza, przy Z. S. — introligatornia, przy O. M. P. — skup owoców i jaj.

Wyłoniona specjalna podkomisja przeprowadzi konferencję z przedstawicielami rzemiosła oraz z czynnikami miarodajnymi, celem uzgodnienia wszystkich spraw, związanych z otwarciem spółdzielni.

Nowy kierownik programowy Rozgłośni Łódzkiej P. R.

ŁÓDŹ, 6. 3. — P. Makarski, kierownik programowy Rozgłośni Pomorskiej objął równorzędne stanowisko w Rozgłośni Łódzkiej.

10 TYSIĘCY ROLNIKÓW przybędzie do Poznania.

POZNAŃ, 6.3. — Na dzień 26 marca został zwołany do Poznaia wielki zjazd gospodarczy Kółek Rolniczych, na który jest spodziewane przybycie około 10 000 rolników.

Na zjazd zostaną zaproszeni wicepremier Kwiatkowski i minister Poniatowski.

Zjazd zapowiada się bardzo ciekawie, ponieważ przedmiotem jego obrad będą nast. sprawy: opłacalność rolnictwa, oddłużenie rolnictwa, oraz przymus w organizacjach rolniczych. Nadmienić należy, że zjazd ten będzie jednym z największych zjazdów rolników, jakie ostatnio miały miejsce w Polsce.

Kulisy strajku 200 pracowników w firmie Vacum Oil.

WARSZAWA, 6.3. — W związku ze strajkiem okupacyjnym w Vacum Oil, dowiadujemy się szeregu ciekawych szczegółów.

Po rozbiciu przez hitlerowców centrali Vacum Oil w Wiedniu, przeniesiono ją częściowo do Budapesztu, bądź Warszawy. Na czele centrali warszawskiej stanął Amerykanin, nazwiskiem Frank Wilder, nie umiejący mówić po polsku. Poza tym w skład dyrekcji wchodzą: — Rosenberg Sasza — „Aleksander", Kapelman — Kopczeński, „Aleksander", Sztolcman (spokrewniony z amerykańskimi kapitalistami i nazywany „zięciem firmy") oraz Roth Ernest, będący jednocześnie radcą prawnym firmy (znany z zatargu z pracownikami firmy Standart Nobel). Najbardziej tajemniczą postacią w dyrekcji Vacum Oil jest Niemiec Pranstetten, który nie pokazując się w ogóle na terenie firmy pobiera bardzo wysokie uposażenie.

Pomimo, że w porównaniu do roku ubiegłego w Vacum Oil uwidoczniono podwyżkę dochodów o 5 miln. zł (w związku z rozwojem motoryzacji w Polsce), stosunek do pracowników nie tylko nie uległ poprawie, ale nawet pogorszeniu. Na Boże Narodzenie dyrekcja odmówiła wypłacenia trzynastej pensji, obiecując wzamian za to zawarcie umowy zbiorowej, o którą pracownicy upominali się już od dawna.

Zamiast jednak obiecanej umowy zbiorowej, dyrekcja zwolniła z pracy komitet pracowniczy, który przygotowywał projekt umowy.

Z kół miarodajnych informują, że w najbliższych dniach należy oczekiwać w tej sprawie energicznych posunięć ze strony czynników rządowych.

Płonące włosy urzędniczki

Dzikie wybryki zboczeńca.

Ze Lwowa donoszą:

Niesamowite występy niewykrytego dotychczas osobnika, który na ulicach Lwowa w godzinach wieczornych w niespostrzeżony sposób oblewa z tyłu przechodniów samozapalnym płynem, nie ustają.

Na ul. Rutowskiego zapaliły się nagle na głowie włosy i kapelusz urzędniczki prywatnej S. K. idącej w towarzystwie niejakiego Z. P. W czasie gdy udzielali jej pomocy przechodnie spostrzeżono, że również dolna część płaszcza urzędniczki zaczyna się palić. O zdziczałym wybryku zawiadomiono policję.

Kotoniarze walczą o realizację postulatów nieuwzględnionych przez komisję rozjemczą.

ŁÓDŹ, 6. III. — Wczoraj odbyły się w Łodzi ogólne zebrania związków zawodowych kotoniarzy, zwołane przez ZPZZ i Związki Klasowe. Na zebraniu ZPZZ sytuację w przemyśle kotonowym referowali pp. Pol i Sumiński. Następnie — wyniku dyskusji — zebrani postanowili wystosować do Ministerstwa Opieki Społecznej protest przeciwko orzeczeniu komisji rozjemczej ze względu na to, że orzeczenie to nie uwzględnia zasadniczych postulatów kotoniarzy.

Taki sam protest przeciwko orzeczeniu uchwaliło zebranie, zwołane przez klasowe związki zawodowe. Tu referat, charakteryzujący orzeczenie i sytuację robotniczą wygłosił p. Jurczak. Zebrani, zdając sobie jednak sprawę z tego, że protest będzie miał jedynie formalne znaczenie — postanowili na poszczególnych terenach fabrycznych realizować te postulaty robotnicze, których nie zrealizowało orzeczenie komisji rozjemczej.

REMONT „NA GORĄCO".

W sobotę z powodu uszkodzenia pierwszej wanny w hucie szkła „Hortensja" w Piotrkowie, zwolnionych zostało z pracy 475 hutników. Normalnie remant wanny trwa kilkanaście tygodni. Obecnie jednak dyrekcja huty, wskutek znacznych zamówień na rynki krajowe i zagraniczne, pragnie przeprowadzić remont „na gorąco" w ciągu tygodnia. Jeżeli ten eksperyment się uda, zwolnieni robotnicy powrócą do pracy już po kilku dniach.

Sprawa służby domowej zostanie omówiona na zebraniu pań

Dnia 8 bm. o g. 17 odbędzie się w sali przy kościele OO. Jezuitów przy ul. Marii Skłodowskiej-Curie nr 22 zebranie pań, poświęcone omówieniu i rozwiązaniu zagadnień i bolączek tyczących się służby domowej.

Wszystkie panie, zainteresowane tą kwestią, najuprzejmie zaprasza Zarząd Patronatu i Opieki nad Pracownicą Domową.

ŻYCIE ZGIERZA

Żydom coraz ciaśniej w handlu.

Przemówienie posła Cieplaka.

W „Białej sali przy ul. Piłsudskiego 17 odbyło się pod przewodnictwem dyr. Wł. Michny zebranie zorganizowane przez miejscowy O.Z.N., na którym przemawiał poseł dyr. Cieplak.

Prelegent omówił bieżące sprawy sejmowe, dając niejako sprawozdanie swoim wyborcom z prac parlementu nad budżetem.

Następnie zilustrował obecny stan gospodarczy i polityczny Polski, konstatując poprawę na polu gospodarczym, dzięki interwencji w tym kierunku rządu, któremu zawdzięczamy powstanie C. O. P.

Poseł Cieplak poruszył wreszcie sprawę żydowską, zwracając uwagę na spolszczenie życia gospodarczego, zwłaszcza handlu. Na miejscu każdego żydowskiego sklepu powstać winien sklep polski. Poważną tą sprawą zajmuje się rząd, popierając inicjatywę polską w życiu gospodarczym. Żydom odebrano dostawy wojskowe, ruguje się ich z handlu artykułami monopolowymi. Sejm zaś opracowuje ustawę, która zabroni otwierania żydom placówek gospodarczych na terenie C.O.P. Jeśli chodzi np. o wyższe uczelnie napływ żydów powstrzymała ustawa, dopuszczająca jedynie młodzież po przejściu hufców pracy, których boją się — według prelegenta — żydzi.

Dużo miejsca poświęcił również prelegent sprawie prac i dyskusji posłów na temat zrównania płac urzędników państwowych, po czym przewodniczący zapowiadając dalsze zebrania, zamknął posiedzenie.

KONCERT „BORUTY".

W sali szkoły powszechnej nr 4 odbył się, zorganizowany przez K. S. „Boruta" wielki koncert muzyczny w wykonaniu własnej orkiestry symfonicznej pod dyrekcją p. Nurkiewicza przy udziale solistów Polskiego Radia w Łodzi.

Koncert był udanym popisem wykonawców, których oklaskiwała licznie zebrana publiczność.

ZEBRANIE SEKCJI KOLARSKIEJ.

Wczoraj o g. 11 w lokalu P.T.D.K. odbyło się pierwsze organizacyjne zebranie nowotworzonej sekcji kolarskiej. Zorganizowanie jej powierzono p. Muszyńskiemu, znanemu działaczowi kolarskiemu na terenie naszego miasta. Jak słychać, do sekcji zgłosiło się szereg wybitnych kolarzy zgierskich, tak że posiada ona widoki rozwoju.

Pochmurno

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, 6. 3. — Dziś rano temperatura w śródmieściu wynosiła 3 stopnie powyżej zera. Najniższa temperatura nocy ubiegłej wynosiła 0 stopni.

Ciśnienie atmosferyczne 758 milimetrów. Spadek ciśnienia.

Słabe wiatry południowe.

Fatalna noc trzech sióstr

KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

ŁÓDŹ, 6. 3. — Wczoraj około g. 23 pogotowie ratunkowe P.C.K. zostało wezwane na ul. Nowoprojektowaną 12, gdzie uległy zatruciu trzy siostry: Czajka Emilia, Paulina i Izabela. Na razie nie rozpoznano, czy było to zatrucie pokarmem, czy czadem. Trzy siostry opatrzono i pozostawiono na kuracji w domu.

— W nocy około g. 1 Złotowska Zofia, lat 33, zam. przy ul. Strzelców Kaniowskich 41, została przez swą koleżankę pchnięta nożem w rękę. Opatrzył ją lekarz pogotowia.

Wczoraj o g. 19 w Marysinie III wywiązała się między kilku pijanymi osobnikami bójka, w wyniku której od uderzenia tępym narzędziem odniósł rany tłuczone głowy Oskar Ender, lat 33, zam. przy ul. Myśliwskiej 10.

— Alfred Wegner (Długa 58) wskutek upadku ze schodów odniósł rany tłuczone głowy.

— W wyniku bójki przy ul. Dworskiej 4 otrzymał dwie rany cięte prawej łopatki 27-letni Lucjan Podębski, zam. przy ul. Szopena 4. Opatrzył go lekarz pogotowia miejskiego, przewożąc na kurację do domu.

UDAR SERCA

przyczyną zgonu W. Kaucza.

ŁÓDŹ, 6. 3. — Nocy ubiegłej zasłabł nagle Wiktor Kaucz, pracownik samorządowy, zamieszkały przy ul. Wodnej 38. Kaucza przewieziono do felczera Wintlera (Targowa 10), tutaj jednak przed udzieleniem mu pomocy, nastąpił zgon.

Jak się dowiadujemy, przyczyną zgonu był udar serca.

Po katastrofie motocyklowej

ŁÓDŹ, 6. 3. — W Kolumnie wydarzyło się wczoraj katastrofalne zderzenie samochodu z motocyklem, w rezultacie którego jedna osoba poniosła śmierć. Powracający z żoną do Łodzi motocyklem inż. Fuks M. wpadł pod pędzący autobus linii Łódź — Kalisz, ulegając kompletnemu zniszczeniu. Siedząca w przyczepce żona inżyniera, A. Fuks, odniosła szereg poważnych obrażeń i, przewieziona do szpitala, zmarła po dwóch godzinach.

Inż. M. Fuks zaś, który doznał pęknięcia podstawy czaszki, znajduje się w szpitalu Poznańskich. Stan jego w ciągu nocy nie uległ zmianie i jest w dalszym ciągu groźny.

Władze wszczęły dochodzenie w kierunku ustalenia sprawcy katastrofy.



Zdarzenia i wypadki

(—) Wczoraj min. Gafencu był podejmowany na Zamku w zastępstwie Prezydenta R. P. przez Marszałka Rydza-Śmigłego i małżonkę Prezydenta R. P. Wieczorem odbył się bankiet w ambasadzie rumuńskiej.

(—) W Kartagenie wybuchła rewolta przeciwko rządowi republikańskiemu. W związku z tym flota gen. Franco wyszła z Kadyksu, kierując się do Kartageny.

(—) Ignacy Paderewski znowu zachorował na zakażenie ręki wskutek czego koncerty w Stanach Zjednoczonych zostały odwołane na dalsze 2 tygodnie.

(—) Feldmarszałek Goering przybył do San Remo.

(—) Rząd W. Brytanii wysunął nowe propozycje w sprawie Palestyny, które przewidują utworzenie arabskich i żydowskich kantonów w Palestynie oraz powstanie dwóch izb ustawodawczych.

(—) W Warszawie w sali Towarzystwa Higienicznego odbyło się wczoraj doroczne walne zebranie zrzeszenia lekarzy Ubezpieczalni Społecznej.

Na zebraniu uchwalono wprowadzić do statutu zrzeszenia „paragraf aryjski".

(—) W Warszawie przy ulicy Smolnej, urzędnik 23-letni Stefan Ciągliński (Czerniakowska 136) dał 4 strzały rewolwerowe do swej b. narzeczonej Marii Kieslerówny, pielęgniarkil szpitala Polskiego Czerwonego Krzyża, raniąc ją ciężko w klatkę piersiową.

Po dokonaniu tego czynu Ciągliński ostatnią kulę wpakował sobie w okolicę serca. Powód — porzucenie Ciąglińskiego przez Kieslerównę.

(—) W nocy na niedzielę zmarł we Lwowie w 78-ym roku życia ś. p. prof. dr Jan Gwalbert Pawlikowski, znakomity pisarz, wybitny badacz twórczości Słowackiego, badacz i miłośnik przyrody Tatr, w szczególności Zakopanego.

(—) W wyniku prowadzonej akcji ratunkowej na nawiedzonej pożarem kopalni „Bielszowice" dziś o godz. 18-ej wydobyto zwłoki jednego z trzech pozostających jeszcze w podziemiach kopalni górników, Augustyna Hofmana.

Hofman osierocił żonę i troje dzieci. Akcja ratunkowa trwa.

(—) Zidentyfikowano samobójcę z Parku 3 Maja w Łodzi. Okazał się nim 63-letni Aleksander Krause, zamieszkały przy ulicy Żwirki 9, właściciel przedsiębiorstwa kotlarskiego oraz firmy „Witraż" (szlifiernia szkła i wytwórnia luster) przy ul. Żwirki 7.

(—) Wczoraj odbyło się w lokalu Stowarzyszenia Urzędników Skarbowych przy ul. Pierckiego 17 zebranie organizacyjne techników dentystycznych chrześcijan.

Obrady toczyły się pod przewodnictwem p. Banasiaka. Postanowiono przystąpić do ogólnopolskiej organizacji.

(—) W sali klubu Prac. Zj. Zakładów Scheiblera i Grohmana (Przędzalniana 68) zostala otwarta wystawa prasy Polonii Zagranicznej, która potrwa do 9 marca. Wstęp od godz. 17 — 21 bezpłatny.

MOWA WICEPREMIERA KWIATKOWSKIEGO NA ZEBRANIU ZOR-U W WARSZAWIE.

WARSZAWA, 6. 3. — Wczoraj odbyły się obrady rady związkowej związku oficerów rezerwy, w których wzięli udział prezes rady związkowej ZOR. p. wicepremier inż. Eugeniusz Kwiatkowski, prezes zarządu głównego ZOR. gen. Jarnuszkiewicz i delegacja okręgów z całego kraju.

O godz. 10.30 witany hucznymi oklaskami zebranych, zagaił obrady wicepremier Kwiatkowski, mówiąc m. in.:

„Troska o całość i bezpieczeństwo granic państwowych, nie może być przerzucona jedynie na armię czynną. Obok niej musi stać zwarte i zorganizowane społeczeństwo, podtrzymując cnoty rycerskie i patriotyczne, powiązane organizacyjnie z armią przez związki b. wojskowych".

Żyjemy w czasach niezwykłych i niebezpiecznych. Z losem państwa współcześnie związane są losy wszystkich jego obywateli. Ta powszechność skutków wymaga powszechności wysiłków.

W naszym rozumieniu, kto we współczesnym świecie pozwoli sobie dziesięć razy przydeptać palce u nóg bez czynnej reakcji i oporu, ten po raz jedenasty otrzyma pałką po głowie.

Formować się poczynają nowe dzieje świata i narodów. Wyrastają nowe trudności i nowe niezwykłe możliwości.

Stajemy do szeregów i wzywamy dziś kolegów naszych jeszcze nie zrzeszonych w związku oficerów rezerwy, by wspólnie z nami podjęli nieodzowną walkę".

Puste obszary za morzem mogą pomieścić setki tysięcy młodzieży.

Sumatra ujściem dla nadmiaru ludności Jawy.

Balawin, w marcu.

Wyspie Jawie, czołowej posiadłości Holenderskiego Imperium kolonialnego, od dawna już grozi przeludnienie. Ludność jej licząca w roku 1870 zaledwie 15 milionów wzrosła w roku 1930 do 41 milionów, a obecna gęstość jej zaludnienia wynosi ponad 800 ludzi na milę kw. przy przyroście rocznym, dochodzącym do 600.000. Jeżeli od powierzchni wyspy, obejmującej około 50.000 mil kw. (131.508 km. kw.), odjąć nieużytki oraz obszerne plantacje, należące do kapitalistów — eksporterów produkcji rolniczej, na rodzinę farmera — krajowca, żyjącego wyłącznie z pracy na roli, przypadnie tylko ułamek hektara, zupełnie niewystarczający na zaspokojenie najskromniejszych potrzeb.

Ten stan rzeczy, wysoce tragiczny dla każdego państwa, nie posiadającego ujścia dla nadmiernego przyrostu swojej ludności, dla Holandii stanowi tylko kłopot przejściowy, wymagający jedynie odpowiednich zarządzeń i pewnych kosztów. Tuż bowiem obok przeludnionej Jawy leżą znacznie od niej większe wyspy Borneo, Celebes i Sumatra, na których przeciętna gęstość zaludnienia wynosi około 30 ludzi na milę kw. Jeszcze więcej przed wielką wojną, rząd holenderski opracował plan kolonizacji południowego wybrzeża Sumatry emigrantami z Jawy. Początkowo koszty przewiezienia każdej rodziny jawajskiej i utrzymywania jej do czasu, kiedy sama mogła się wyżywić, wynosiły około 50 funtów szt. W ten sposób przed wojną przewieziono i osadzono na roli 25.000 osób.

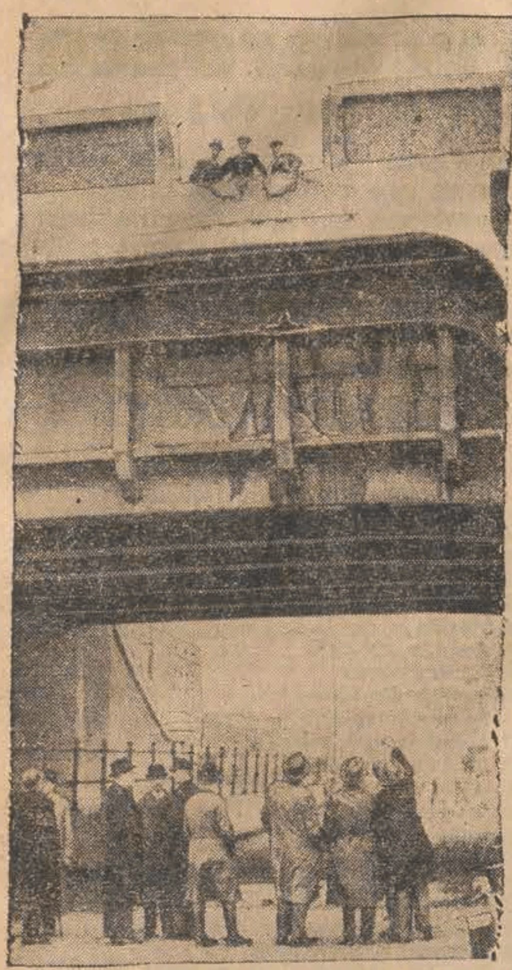
Kryzys, który nastąpił po wojnie, wstrzymał dalszą akcję kolonizacyjną, ale początek został już zrobiony. Nowi koloniści doczekali się na swoich farmach wspaniałych zbiorów ryżu i nie będąc w stanie podołać pracy, coraz bardziej odczuwali potrzebę sprowadzenia robotników. Rząd i w tym wypadku poszedł im na rękę, wydając kulisom jawajskim drobne zasiłki zwrotne na koszty przejazdu do Sumatry. Po przybyciu na miejsce, imigranci z łatwością znajdowali pracę, wraz z mieszkaniem i utrzymaniem, u ziomków-kolonistów, którzy ponadto wyznaczali im płacę w postaci ryżu, przechowywanego w należącym do robotników składach. Większość takich robotników wkrótce stawała się farmerami i do nich z kolei przyjeżdżali z Jawy nowi kulisi.

Emigracja jawajska na Sumatrę znajduje się pod ścisłą kontrolą i opieką władz. Popierana jest tylko emigracja młodzieży, zwłaszcza młodych małżeństw, które stanowią najlepszy materiał osadniczy, a pozostając w ojczyźnie, najbardziej przyczyniali się do jej przeludnienia. Pozwolenia na wyjazd bywają udzielane dopiero po dokładnym zbadaniu stanu zdrowotnego kandydatów przez komisję lekarską. Przeznaczone dla nich parcele gruntu są zawczasu odmierzane, z uwzględnieniem miejsc na świątynie, rynki i szkoły.

Pomimo tych wszystkich ułatwień i nieustannej akcji propagandowej, emigracja z Jawy dotąd nie wyraża się w liczbach, któreby mogły skutecznie rozwiązać problem populacyjny wyspy. Przeciętnie rocznie emigruje około 15 tysięcy osób, co w zestawieniu z przyrostem rocznym w ilości 600.000 stanowi cyfrę znikomą. Nie przeszkadza to jednak angielskiemu pismu kolonialnemu, z którego zaczerpnęliśmy powyższe informacje, apelować do brytyjskich czynników miarodajnych, aby poszły za przykładem Holendrów i zorganizowały planową akcję, celem zaludnienia pustych obszarów kolonialnych. Posiadamy wszak — mówi pismo — setki tysięcy młodzieży, która nie ma żadnego zajęcia. Poza tym zaś sumienie nakazuje nam uratować od śmierci znaczną ilość przyzwoitych ludzi, zagrożonych zagładą w Środkowej Europie, tworząc dla nich nowe siedziby za morzem. My zaś dotąd nie możemy zdobyć się na energiczne kroki w tym kierunku.

S. P.

Miejsce zamachu bombowego w Londynie.



W miejscu przeprowadzenia wielkiego akwaduktu londyńskiego przez ulicę w Londynie, irlandzcy terroryści dokonali zamachu bombowego, aby spowodować zalanie wodą całej dzielnicy. Na szczęście żelazobeton oparł się wybuchowi.

Urbi et orbi...



Pierwsze błogosławieństwo udzielone przez nowego Papieża Piusa XII „miastu i światu".

Grubas Galento przed porażką wypija morze piwa

Obecny bokserski mistrz świata w kategorii ciężkiej, murzyn Joe Louis, nie może znaleźć godnego siebie przeciwnika, gdyż znokautował już wszystkich najlepszych bokserów, których mu przeciwstawiono.

Jednakże organizatorzy meczów bokserskich muszą przecież zarobić i dlatego wyszukali dla Louisa niezwykłego przeciwnika w osobie Tony Galento. Bokser ten zaliczony jest przez znawców do trzeciej kategorii i nigdy jeszcze nie spotkał się z żadnym pierwszorzędnym mistrzem pięści. W Ameryce jednak menażerom nie brak sprytu, więc otyłemu i grubemu jak beczka Galentowi podstawili szereg mniej znanych bokserów, których bez trudu znokautował.

Sukcesy Galenta rozdmuchano ogromnie, z tłustego grubasa zrobiono wielkiego mistrza i wreszcie postanowiono przeciwstawić go Joe Louisowi w 15-rundowej walce. Mecz ten odbędzie się w lecie, podczas wystawy w Nowym Jorku. Nie ulega wątpliwości, że Louis znokautuje Galenta w pierwszej lub drugiej rundzie.

Tymczasem organizatorzy puszczają w obieg różne triki reklamowe, działające jak ostroga na naiwną publiczność amerykańską. Gelento jest z zawodu nie tylko bokserem, lecz także barmanem, więc ostentacyjnie, wypija ogromną ilość kufli z piwem, a dziennikarzom oświadcza, że właśnie w piwie tkwi tajemnica jego triumfów na ringu.

Czy polscy robotnicy rolni znajdą pracę we Francji?

Na zebraniu parlamentarnej komisji rolniczej w Paryżu, poseł Marcel Donon oświadczył, że wykonanie w drobnych warunkach robót przy uprawie buraków cukrowych, oraz żniw i młocki, — wymaga, jak co roku, regularnego zatrudnienia sezonowych robotników polskich, czecho-słowackich i belgijskich.

Donon zwraca więc uwagę, że trzeba w odpowiednim czasie sprowadzić do Francji potrzebną ilość robotników.

Komisja, po wysłuchaniu mowy Donon, poleciła swemu przewodniczącemu, aby zainterweniował w ministerstwie pracy w celu umożliwienia pracodawcom — w razie niewystarczającej liczby robotników krajowych — sprowadzenie robotników z zagranicy.

Przewodniczący parlamentarnej komisji rolnej ma poczynić także starania w ministerstwie pracy aby dyrektorzy departamentalnych urzędów pośrednictwa pracy zostali upoważnieni do podpisywania kontraktów pracy dla robotników obcokrajowych, pragnących pracować na roli we Francji.

RYSZARD BRAUN

HURAGAN W SERCU

Powieść 2

„Apasz"



Niebezpieczny przeciwnik.

Ostatnie wyrazy zginęły w terkocie kół. W hałasie pożegnalnych okrzyków. Setki wychylonych głów i powiewających chustek zlewało się już w jedną niewyraźną masę, z której nie można było zupełnie odróżnić poszczególnych twarzy.

Pani hrabina otarła nieznacznie oczy, konstatując z przerażeniem, że na chustce łzy pozostawiły czarne ślady.

— Nie wiem — zmartwił się hrabia — czy dobrze zrobiliśmy, wysyłając w świat dziewczynę, wychowaną w klasztorze?

— W klasztorze? — uśmiechnął się sceptycznie Okuń. — Nie wierzę w klasztorne wychowanie. Najgorsze anekdotki, jakie słyszałem w moim życiu, opowiadały mi wychowanki klasztoru. Pruderia nigdy nie doprowadza do wskazanych rezultatów.

— Jednakże, nasza Ewunia jest wyjątkiem — broniła córki hrabina. Właśnie wysłaliśmy ją zagranicę, aby przyjrzała się życiu.

— Byle tylko życiu temu nie zechciała się przyglądać zbyt namacalnie — mruczał sceptycznie tamten.

— Co pan chce przez to powiedzieć? — dopytywał obrażony hrabia.

Ale Okuń już zapewniał, że nic złego nie miał na myśli. Ot po prostu zachwycił się nieumalowanymi ustami i chciałby je równie świeże znaleźć za miesiąc.

Hrabiostwo Kalinowscy przed dworcem pożegnali się z obu panami, wsiadając do samochodu. Jechali, milcząc, zagłębieni w miękkich poduszkach siedzenia, podczas kiedy ich córka uczyła się demokratycznie podróżować na twardej ławce trzeciej klasy. Wreszcie w pewnej chwili oboje spojrzeli na siebie.

— Czy zauważyłeś — rzekła ona — że staremu Okuniowi podobała się Ewunia?

— Nie mogłem tego nie zauważyć.

— I co ty na to?

— Ano nic. Zobaczymy. Od zachwytu do mariażu daleko.

— Ale gdyby tak się udało? To pomyśl, co to za partia! Co za szalona partia! Jedna z pierwszych fortun w kraju!

— Nie galopuj w swych marzeniach. Ten stary sceptyk nie wierzy żadnej kobiecie i jak dotąd żadnej nie udało się zaciągnąć go do ołtarza.

— Ale tym razem? Słyszałeś, co mówił? Chce jechać do Paryża za nią.

— No, nie przesadzaj. Na Wystawę Wszechświatową wszyscy teraz do Paryża jeżdżą.

— Tak myślisz?

— Tak przypuszczam...

MIĘDZYNARODOWA STUDENTERIA.

Noc w wagonie trzeciej klasy przeszła jako tako na zaimprowizowanych posłaniach, zbudowanych pomysłowo z walizek, okrytych pledami. Zimna woda łatwo starła resztki zmęczenia z młodych twarzy, a skulone przez kilka godzin nogi łatwo odzyskały na Berlińskim dworcu sprężystość i elastyczność.

Ewa Kalinowska wyglądała świeżo, jakby tylko co wstała z miękkiego łóżka, przykrytego jedwabiem kołdry. Miała gatunek cery charakterystyczny dla wiejskiej panny, który chętnie określano jako „krew z mlekiem". Wychylona z okna wagonu rozglądała się ciekawie dookoła. Wielki, centralny dworzec Berliński, nakryty szklanym dachem, dyszał płucami kilku lokomotyw. Z okien wagonów odjeżdżających wychylał się jakiś nowy, obcy świat, daleki od spokoju klasztornego.

Nareszcie!

Ewa miała już dosyć ciszy i spokoju. Chciała żyć, poznawać nowych ludzi, bawić się, tańczyć i śmiać!

Mela i Fela drzemały jeszcze po kątach przedziału, stękające na niewygodę i rozziewane. — Nie było sensu dotrzymywać im towarzystwa, tym bardziej, że Maciek Prawdzic namawiał ją, aby wysiadła. Stał oto na mocno i szeroko rozstawionych nogach, w kraciastej czapce, przechylonej na prawe ucho i śmiał się do niej rozbłysłymi oczami.

— Już tam idę!

— Klasa!

Czekał na nią przy wagonowych schodach, obrzucając jej kształtną figurę zachwyconym spojrzeniem.

— Zjemy co? — proponował.

— Ano głodna jestem, jak wilk. Tylko nie wiem na co mnie stać, bo mam zaledwie dziesięć marek niemieckich w kieszeni.

— To cały majątek! Prawie 20 złotych!

— Mam takie wrażenie, że zjadłabym teraz i śniadanie, i obiad, i kolację! U nas, w klasztorze, dawali nam mało dobrych rzeczy i nigdy nie zapytali, na co mamy ochotę.

— Otóż to właśnie! Grunt niezależność!

Właśnie zajechał tuż obok nich przejezdny bufet, wieziony przez białego kuchcika w wysokiej kopiastej czapce. Za szkłem różowiały bułki z wędliną i żółciły się te z serem. Alluminowe torebki, wypełnione owocami, piętrzyły się obok niklowych kranów, z których tryskały fontanny kawy i piwa. Spod wielkich metalowych pokryw buchały kłęby pary.

Tłum młodzieży otoczył momentalnie ruchomy bar. Nawoływano się. Przepychano. I śmiano, wyciągając ręce z odliczonymi sumiennie markami i fenigami.

Jedną z pierwszych była Ewa. Nie dała się odepchnąć wysokiemu, ryżemu chłopakowi, którego czerwona twarz obsypana piegami, przypominała owalne, indycze jajko.

— Przepraszam, ja już dawno czekam — zawołała energicznie. Ale tamten jej nie zrozumiał. Był Niemcem. Z trudem więc powtórzyła mu to zdanie po niemiecku.

Uśmiechnął się do niej, mówiąc coś głośno i prędko.

Za chwilę jedli już wszyscy „wurstwy". Zachwycające kiełbaski parowe, suto posmarowane musztardą. Jedna para. Dwie pary. Potem piwo! Na szczęście, nikt się nie mógł tym zgorszyć, ani zaprotestować. Nie stała obok siostra Bronisława w habicie, ani nie patrzyła mama przez swoje zmrużone, zlekka napuchnięte powieki.

Przeliczone pieniądze dawały jeszcze pewne możliwości na kupno dwóch cygar dla papy.

Podczas tego zakupu znów zjawił się obok, ten sam piegowaty chłopiec w towarzystwie starszego Niemca, który mógł ważyć dobre 150 kilo. Był to wuj i siostrzeniec. Starszy nazywał się Krafft, a młodszy Johann Kirchof. Ten ostatni również jechał na studia wakacyjne języków obcych.

Panienka, kupująca dla swego ojca cygara, zwróciła na siebie uwagę obu panów, którzy z wielką życzliwością udzielali informacji, starając się mówić jak najbardziej wyraźnie i pomału.

Ewa uśmiechała się z zadowoleniem. Była dumna, że ma nareszcie swoje własne znajomości, nie polecone przez rodziców i nie uzupełnione objaśnieniem:

— Pamiętaj! Maciek Prawdzic jest chłopcem znajlepszego domu; ma poza tym 40 włók, niedaleko stacji kolejowej.

Albo:

— Trzymaj się z Felą i Melą. To są panny dobrze wychowane i znajomość ta w życiu może ci się przydać!

Ewunia nie lubiła tego rodzaju uwag i postanawiała nawet postępować wbrew tym uwagom. Chciała mieć wokoło siebie kolegów i koleżanki miłe, przypadające jej do gustu, bez względu na ilość i jakość posiadanego majątku.

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

Z budżetu renowacyjnego tramwajów i autobusów postanowiono zakupić w roku 1939/40 dwadzieścia nowych wozów autobusowych, pędzonych gazem drzewnym. Wozy te w eksploatacji należą do najtańszych. Nowe wozy wykonane zostaną w Polsce przez P.Z.L. Wobec wycofania z ruchu wozów zużytych i przestarzałych zajdzie potrzeba jeszcze w ciągu roku bieżącego dalszych zamówień na dostawę autobusów.

* * *

Wobec faktu, iż centrum Warszawy przesuwa się coraz systematyczniej w kierunku południowym, poza linię średnicową, ustalono zasadę, że między południową dzielnicą miasta po stronie warszawskiej a rozwijającym się Grochowem po stronie praskiej utworzone będzie nowe połączenie przez Wisłę. Most ten znajdzie się na trasie Alei Marszałka Piłsudskiego i łączyć będzie z Pragą nie tylko Mokotów, lecz i cały Czerniaków, komunikujący się dziś z Pragą okólną drogą przez most Poniatowskiego.

* * *

Miejski Zakład Utylizacyjny, który się daje tak bardzo we znaki mieszkańcom nowej dzielnicy na Kole, przejmuje od dnia 1 kwietnia rb. z rąk Zakładu Oczyszczania Miasta rzeźnia miejska, dysponująca odpowiednim personelem lekarsko - weterynaryjnym. Całkowita likwidacja zakładu na Kole postanowiona jest w związku z budową rzeźni na Żeraniu, gdzie zostanie wybudowany i odpowiednio zmodernizowany zakład utylizacyjny.

* * *

Prace nad panoramą Olszynki Grochowskiej w Warszawie już się rozpoczęły. Dotychczas nie ustalono jeszcze ostatecznie miejsca, w którym wzniesiony będzie budynek panoramy. Ze względu na tradycję historyczną, projektowano początkowo zbudowanie panoramy na krańcach Grochowa, na polach historycznej Olszynki. Wobec jednak znacznego oddalenia tego miejsca od centrum stolicy (około 18 km) wysunięto następnie projekt umieszczenia panoramy bądź w Parku Paderewskiego, bądź też na terenach wystawy powszechnej 1944 r. Ze względu na atrakcyjność panoramy, która niewątpliwie będzie przyciągała licznych turystów, przebywających nie raz w Warszawie przez krótki okres czasu, ten drugi projekt wydaje się bardziej racjonalny. W każdym razie ze względu na zbliżający się termin wystawy powszechnej w Warszawie konieczne jest jak najszybsze wyznaczenie terenu pod panoramę.

Krateczki

Nerwowy majster

AWANTURA WŚRÓD MASZYN.

Człowiek żyje właściwie w wiecznym poszukiwaniu. Minęły czasy przedwojenne, kiedy to ludzie, przynajmniej starsze pokolenie, chwali się tym obecnie, że mieszkali w jednym mieszkaniu kilkadziesiąt lat. „Tu się urodziłem i tu umrę" — mawiał wąsaty pater familias. Dziś niemal wszyscy moi znajomi szukają „okazyjnie" mieszkania. Jak tylko usłyszą gdzieś, coś, że jest jakieś mieszkanie, które wydaje im się lepsze od obecnego, bez zastanowienia — przeprowadzają się.

Nie dziwię im się. Sam w ciągu dwunastu lat przeprowadzałem się z dziesięć razy. Nie dlatego, żebym musiał, żeby gospodarz był zbyt natarczywy a mało cierpliwy. Nie. Po prostu dlatego, że gdy nadarzało się jakieś „okazyjne" mieszkanie, człowiek nie wytrzymywał i przeprowadzał się.

Może dlatego, że człowiek ma dziwną słabość do okazji. Jeżeli posiada w domu solidną jeszcze i do rzeczy sypialnię z dwoma łóżkami, a „trafi" mu się „okazyjnie" podwójny, wspaniały tapczan — nie wytrzyma, sprzeda łóżka i kupi tapczan. Po roku, dwóch lub trzech, gdy zdarzy się okazyjnie do kupna nowa piękna sypialka z łóżkami, dojdzie do wniosku, że „właściwie tapczan wcale nie jest taki wygodny" i wróci do łóżek.

Gdybym miał sklep, sprzedawałbym w nim wszystko okazyjnie. Zegarek wartości 100 złotych jest niesłychanie łatwo sprzedać, jeżeli powie się: „Ho-ho, to zegarek wartości 200 złotych, ale okazyjnie mogę go sprzedać za sto!" Znajdzie się zawsze kilku amatorów.

I dlatego człowiek wiecznie poszukuje okazji. Znam gościa, który, gdy potrzebne mu jest ubranie, nie pójdzie do sklepu po materiał, tylko czeka na okazję. Dopóki nie nadarzy mu się przypadkiem jakiś rzekomo okazyjny „kupon", w którym do potrzebnej długości marynarki brakuje 10 centymetrów — nie zrobi sobie ubrania. Ale jeżeli okazje będą się w danym okresie zdarzały często, sprawi sobie nawet trzy, niepotrzebne, ubrania w ciągu miesiąca. Tylko dlatego, że zdarzyły mu się okazje.

„Okazje" polegają zazwyczaj na tym, że człowiek przepłaca. Jeżeli w sklepie kupiłby solidny materiał na ubranie za 60 złotych, za „okazję" zapłaci 75, bo wmówią w niego, że to „niemal" angielski materiał, albo i autentyczny angielski, i tylko wyjątkowo, przypadkiem, słowem — okazyjnie, udaje się jemu materiał tak tanio nabyć.

Ludzie bowiem posiadają wrodzoną wiarę w okazję. Wydaje im się, że obcy zupełnie sprzedawca, domokrążny handlarz materiałami tak się zachwycił kolorem oczu nabywcy, że dla niego sprzedaje swój towar ze stratą. Głupia baba, kupująca na ulicy od „farmazona" szkiełko zamiast brylantu, wierzy, że za 20 złotych może nabyć kamień wartości pięciuset zet. Dlaczego w to wierzy? Bo drzemie w niej podświadoma wiara w cuda.

Zresztą każdy z nas na kilka dni przed terminem płatności wystawionego weksla, zanim nie przyjdzie zawiadomienie z banku, łudzi się, że może jednak weksel zaginął? A może wcaleśmy go nie wystawiali, tylko nam się tak zdaje? A może został zniszczony przez omyłkę u jego posiadacza? Przecież u tylu ludzi są dzieci! I tyle dzieci codziennie drze i niszczy rodzicom różne papierki, dlaczego więc jakieś dziecko nie miałoby przez lekkomyślność i dziecięcą nieświadomość nie zniszczyć właśnie naszego weksla? Czy nie czyta się, że w prywatnych mieszkaniach wybuchają pożary, w czasie których spaleniu ulega biurko wraz z leżącymi w nim papierami? Dlaczego więc nie mógł powstać pożar w mieszkaniu posiadacza naszego weksla i spłonąć wraz z biurkiem?

To są ostatecznie rzeczy możliwe.

Kto wie, może weksel, który mam płacić za pięć dni, a na który nie otrzymałem jeszcze zawiadomienia, uległ takiemu właśnie losowi? Może... może...

KŁÓTNIA.

Stanisław K. jest majstrem w „Widzewskiej Manufakturze". Inżynierem oddziału, na którym pracuje imćpan K. jest inż. B. Pewnego dnia między inżynierem a majstrem doszło do kłótni, gdyż inżynier zwrócił majstrowi uwagę, że coś tam spaskudził, czy niedopatrzył, czy coś w tym guście. K. tak przejął się zwróconą sobie uwagą, że zagroził inżynierowi... zabójstwem.

Inżynier złożył w odpowiedzi odpowiednie zameldowanie, w konsekwencji czego Sąd Grodzki skazał Stanisława K. na siedem dni aresztu, z zawieszeniem wykonania wyroku na parę lat.

Jerzy Krzecki.

———oOo———

Leśniczka okradziona w pociągu

odzyskała zimą skradzioną garderobę

Z Grudziądza donoszą:

Niezwykłej kradzieży dokonano w nocy w pociągu pośpiesznym Gdynia — Warszawa. Powracająca z nad morza p. Wacława Cestowiczowa z Ostrołęki z przerażeniem stwierdziła na stacji w Działdowie, że w czasie kiedy zmęczona podróżą zdrzemnęła się, skradziono jej dwie duże walizki z garderobą, wartości 350—400 zł. W doniesieniu do policji wyraziła Cestowiczowa przekonanie, że walizki skradziono jej na szlaku Laskowice — Grudziądz. Meldunek skierowano do wydziału śledczego P. P. w Grudziądzu, który wdrożył energiczne dochodzenie, uwieńczone pełnym sukcesem. W drodze wywiadu konfidencjonalnego wywiadowca służby śledczej st. post. Ilczuk ustalił, że w Grudziądzu przy ul. Nadgórnej nr. 19 zamieszkuje u niejakiej Anastazji Wicikowskiej wielokrotnie karany złodziej i paser Jan Gołdyn, którego specjalnością są właśnie kradzieże w pociągach dalekobieżnych. W mieszkaniu Wicikowskiej zarządzono niespodziewaną rewizję i rzeczywiście znaleziono część garderoby skradzionej Cestowiczowej. Przyparty do muru Gołdyn przyznał się do popełnionej kradzieży, natomiast Wicikowska tłumaczyła nieznajomością rzeczy otrzymała od sublokatora w podarunku. Gołdyna aresztowano. Wicikowską oskarżoną o paserstwo pozostawiono do czasu rozprawy na wolności. Proces odbył się w grudziądzkim sądzie grodzkim. Jedynym świadkiem był st. post. Jan Ilczuk. W wyniku rozprawy sąd skazał Gołdyna na rok bezwzględnego więzienia z zagrożeniem umieszczenia recydywisty w zakładzie niepoprawnych. Wicikowską uznano winną umyślnego paserstwa i skazano na 3 miesiące aresztu z warunkowym zawieszeniem orzeczonej kary na przeciąg lat trzech.

Zgon lekarza w dorożce

Niezwykły wypadek w Wilnie.

Z Wilna donoszą:

Wieczorem zmarł nagle w drodze do domu płk. w stanie spoczynku dr. Czesław Wincz.

Po skończonym zebraniu Kasy Bezprocentowej przy parafii św. Jakuba, w którem brał udział, dr. Wincz wynajął na rogu ulicy 3-go Maja dorożkę polecając jechać na ul. Zakrętową. Czuł się całkiem dobrze i po drodze rozmawiał z dorożkarzem. Gdy mijano cerkiew na Pohulance woźnica, zatrzymał się chcąc spytać, gdzie ma jechać. Gdy pasażer nie odpowiadał, dorożkarz zszedł z kozła i wówczas stwierdził, że dr. Wincz nie daje znaków życia. Odwieziono go niezwłocznie do pogotowia, gdzie stwierdzono, że dr. Wincz zmarł wskutek ataku sercowego.

Zwłoki za zezwoleniem prokuratora oddano rodzinie.

RADIO-KĄCIK.

PONIEDZIAŁEK, 6 MARCA.

Warszawa 1 (Raszyn)

i inne Rozgłośnie Polskie.

15.00 Audycja dla młodzieży: Mit grecki pt. „Zaczarowany czerpak"
15.30 Muzyka obiadowa w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Katowickiej
16.00 Dziennik popołudniowy
16.08 Wiadomości gospodarcze
16.20 Kronika naukowa
16.35 Koncert solistów — ze Lwowa
17.15 Z wizytą u własnych dzieci — felieton
17.25 Koncert mandolinistów — z Wilna
17.50 Jak wykorzystać odpadki? — pogadanka
18.00 Audycja dla wsi
18.30 Muzyka lekka na różnych instrumentach — płyty
18.45 Krytyk i czytelniczka o „Sztafecie" Wańkowicza — dialog
19.00 Audycja żołnierska
19.30 Koncert rozrywkowy w wykonaniu małej orkiestry P. R. i in.
20.35 Audycje informacyjne: Dziennik wieczorny, wiadomości meteorologiczne, wiadomości sportowe oraz nasz program na jutro
21.00 Koncert kameralny — z Krakowa
21.35 Nowości poetyckie
21.55 „Dzieje symfonii" — audycja w wykonaniu orkiestry P. R. (Gustaw Mahler: Symfonia D-dur nr 1)
22.55 Przegląd prasy
23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikat meteorologiczny
23.05 Wiadomości z Polski w języku francuskim
23.15—23.55 Program Warszawy II

Łódź, jak Raszyn, oraz:

14.00 Koncert rozrywkowy — z Katowic
14.50 Łódzkie wiadomości giełdowe i odczytanie programu
18.00 Rozmowa z radiosłuchaczami
18.10 Muzyka z płyt
18.20 O wszystkim po troszku
18.25 Wiadomości sportowe lokalne
21.55 Pogadanka Łódzkiej Rodziny Radiowej
220.5 Koncert popularny

WTOREK, 7 MARCA.

Warszawa I (Raszyn)

i inne Rozgłośnie Polskie.

6.30 Pieśń poranna
6.35 Gimnastyka
6,50 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.15 Muzyka z płyt
8.00 Audycja dla szkół
8.10—11.00 Przerwa
11.00 Audycja dla szkół
11.15 Ballady i rapsodie — płyty
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Audycja południowa
13.00—15.00 Przerwa (programy lokalne)
15.00 Wszędzie jest życie — i na lodowcach (pogadanka dla młodzieży)
15.15 Skrzynka ogólna
15.30 Muzyka obiadowa w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Wileńskiej
16.00 Dziennik południowy
16.08 Wiadomości gospodarcze
16.20 Przegląd aktualności finansowo - gospodarczych
16.30 Sonaty skrzypcowe — z Torunia
17.15 „Dygasiński we Włoszech" — szkic literacki
17.35 Z pieśnią po kraju
18.00 Audycja dla wsi
18.30 Audycja dla robotników
19.00 Koncert rozrywkowy w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Poznańskiej i in.
20.35 Audycje informacyjne, Dziennik wieczorny, (20.40), Wiadomości meteorologiczne. Wiadomości sportowe oraz Nasz program na jutro
21.00 Koncert symfoniczny — z Wilna
22.00 Przechadzki ateńskie: „O rzeźbach starogreckich"
22.25 Recital wiolonczelowy — z Krakowa
22.55 Przegląd prasy
23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikat meteorologiczny
23.05 Wiadomości z Polski w języku niemieckim
23.15—23.55 Program Warszawy II

Łódź, jak Raszyn, oraz:

5.30 Pieśń poranna
5.35 Muzyka poranna z płyt
11.15 Muzyka z płyt
14.00 Koncert życzeń Łódzkiej Rodziny Radiowej
14.50 Łódzkie wiadomości giełdowe i odczytanie programu
15.15 Literatura przez mikrofon dla wszystkich: „Rumieńce wolności" — Tad. Kudlińskiego
18.00 O muzyce i muzykach
18.25 Wiadomości sportowe lokalne
22.55 Wiadomości bieżące

Polacy uratowali życie

dwojga dzieci rumuńskich

Z Zaleszczyk donoszą:

Onegdaj mieszkańcy Zaleszczyk zauważyli o g. 18 łunę pożaru na szczycie góry po stronie rumuńskiej. Zawiadomiony o tym burmistrz m. Zaleszczyk, płk. Hoffman, nie oglądając się na trudności związane z przekraczaniem granicy o tej porze, zarządził natychmiastowe pogotowie straży pożarnej. Z najbliższej wsi wysłano gońców, którzy wrócili z wiadomością, że pożar powstał z niewiadomych przyczyn we wsi Kostrzyżówka, w domu jednego z najuboższych wieśniaków. Ponieważ wiatr groził przeniesieniem pożaru na inne strzechy, a w całej okolicy nie ma wodociągu, rozwalono płonący dom, z którego wyratowano dwoje drobnych dzieci. W ten sposób ogień zlokalizowano.

Ludność rumuńska była niezmiernie wzruszoną pomocą, jakiej Zaleszczyki samorzutnie gotowe były udzielić. Jak się dowiadujemy, władze rumuńskie wystosowały specjalne podziękowanie na ręce burmistrza m. Zaleszczyk, płk. Hoffmana.

———oOo———

G. DOESIG.

Goryl.

Rio de Janeiro było poruszone zdawna zapowiadaną niebywałą sensacją cyrkową. Miejsca na tydzień naprzód były wykupione co do jednego.

Obojętnie przyjmowano pierwsze numery programu: woltyżerki, muzykalnych klownów i tańczące foki. Publiczność nie mogła się doczekać głównej atrakcji, pantominy pod tytułem „Walka goryli o kobietę".

Nareszcie po przerwie, przy akompaniamencie uwertury z „Carmen", weszły na arenę dwie olbrzymie małpy, ubrane w białe fraki, efektownie odcinające od ich czarnego futra. „Panowie" ci, zawiesiwszy cylindry na wieszaku i postawiwszy laski w kącie, ze swobodą światowców zasiedli przy nakrytym stole. Jeden z nich, przejrzawszy kartę, podał ją współbiesiadnikowi i dyskretnym gestem przywołał usługującą młodą śliczną blondynkę. Goście, wykwitnie posługując się łyżką, nożem i widelcem, skonsumowali z apetytem tuzin ostryg, rosół z makaronem i ptysie z kremem, po czym, zabawili dłuższą chwilę, zręcznie żonglując talerzami, szklankami i półmiskami, gdy wtem jeden przez drugiego w podskokach śmignęli pod sam wierzch cyrkowej kopuły, dokąd dla nieznanych powodów wybrała się przed nimi czarująca blondynka i usadowiona na trapezie bujała się beztrosko. Goryle, chwytając się sznurów i innych przyrządów gimnastycznych opętane nagle dziką zazdrością rozpoczęły w podniebnych strefach szaleńczą walkę o kobietę.

Widzowie z zapartym tchem śledzili karkołomną akrobację niezwykłej trójki i z westchnieniem rzetelnej ulgi zasypali oklaskami jednego goryla, który, porwawszy delikatną panienkę, w paru susach wraz z nią znalazł się na dole i żywą i całą postawił na arenie.

Lecz entuzjazm przeszedł w szał, gdy zwycięzca zrzuciwszy z siebie małpią maskę i futro, ukazał ludzkie oblicze młodego ognistego Włocha.

— Teraz kolej na drugiego! —wołano, klaszcząc w ręce i tupiąc nogami.

Ale tamten, będąc naprawdę gorylem, musiał nim pozostać.

I odtąd, co wieczór światowej sławy akrobata, jasnowłosa jego żona i czteroręki olbrzym, rodem z afrykańskiej dżungli zbierali zasłużone niemilknące, huczne oklaski.

Od siedmiu lat produkowali się razem w Paryżu, Londynie, New Yorku, od siedmiu lat we wszystkich wielkich miastach kuli ziemskiej z niesłabnącym powodzeniem odgrywali tę samą pantonimę.

Ricardo namiętnie i szaleńczo kochał żonę. Ona odpłacała mu oddaniem i sympatią lecz daleka była od zakochania i darować mu nie mogła okropnych, niczym nieuzasadnionych scen zazdrości, jakie wyprawiał ni stąd ni zowąd, by po chwili padłszy na kolana, całować jej stopy i błagać przebaczenia.

Dużo czasu zajmował jej goryl.

Patrząc na barczystego straszliwego olbrzyma nikt by nie uwierzył, jakiego wymagało zachodu delikatne jego zdrowie. Musiał mieć miękkie kołdry, pierzyny, ogrzaną pościel przed spaniem. Co pewien czas trzeba go było naświetlać lampą kwarcową i pieczołowicie karmić w miarę dojrzałymi owocami i gotowanym ryżem, zalanym ciepłym, pasteryzowanym mlekiem.

Młoda kobieta chętnie pielęgnowała darzące ją psim przywiązaniem zwierzę, które natomiast nie pozwalało nic przy sobie robić szorstkiemu Ricardowi.

Aż kiedyś, w San Francisco, Gloria poznała występującego w cyrku dawnego rosyjskiego oficera. Popisywał się on „dżigitówką" i innymi arkanami uprawianej ongi w pułku wyższej szkoły jazdy.

Gloria od pierwszego wejrzenia poznała, czym jest miłość. Sergiusz także od razu stracił dla niej głowę.

Młodzi ludzie dorywczo widywali się z sobą w czasie kradzionych zbyt krótkich chwil. Zdawali sobie rację z grożącego na każdym kroku niebezpieczeństwa ze strony niepoczytalnego w gniewie Ricarda jednak czuli się szczęśliwi.

Los zdawał się sprzyjać zakochanym. Mąż dziwnym trafem nie widział zmiany, zaszłej w żonie i przez szereg miesięcy angażowano jednocześnie do tych samych miast trójkę akrobatów i jeźdźca z kindżałami.

Niestety po mających się niebawem skończyć występach w Melburnie, ofiarowując doskonałe warunki Ricardowi i jego partnerom w Sydney, nie zawarto tym razem kontraktu z Sergiuszem.

Zbliżała się chwila rozstania. Jeszcze pięć wieczorów, jeszcze trzy, jeszcze tylko jeden...

Ricardo dziwnie chodził tego dnia ponury. Coś mu się nie podobało. Podejrzliwie śledził każde poruszenie żony.

Na dobitek, zakochani, żegnając się z sobą w zacisznym kącie kawiarni, dokąd Glorii udało się przybiec pod jakimś pozorem, zapomnieli, że czas upływa i każde z innej strony, ale jednocześnie, w ostatniej chwili przed rozpoczęciem przedstawienia zjawili się w cyrku.

Sergiusz zdążył wskoczyć na konia i punktualnie rozpoczął swój numer.

Po przerwie, jak zawsze, oparty w przejściu o ścianę, przyglądał się pantomimie.

Gloria, ładniejsza jeszcze niż zwykle, ukrywając pod sztucznym uśmiechem zrozpaczone spojrzenie, usługiwała gorylom, które, spożywszy kolację, jęły figlarnie przerzucać się nakryciem.

Orkiestra przygrywała, publiczność biła brawo. Wszystko odbywało się według programu i tak, jak co wieczór.

Co miało znaczyć śmiertelne przerażenie, które wdanej chwili ogarnęło Sergiusza? Drżał na całym ciele nie mogąc opanować lęku. Może dlatego, że goryl dziwnie zdawał się tego wieczoru podniecony. Wydawał dziwne gardłowe dźwięki, patrząc na wspinającą się w górę swoją opiekunkę.

Przedstawienie jednak szło normalnym trybem. Akrobatyczne sztuki pod stropem cyrku odbywały się sprawnie i pewnie.

Wtem dobiegł widzów okropny, obłędny krzyk kobiety. Sergiusz wyostrzonym wzrokiem dojrzał ręce małpy rozrywające w strzępy sukienkę ze srebrnej lamy.

Powtórzyły się zdławione krzyki, jęki, wołania na pomoc.

Publiczność zerwała się z miejsc.

— Zastrzelić małpę! Zastrzelić! — rozległo się histeryczne wycie.

Oficer sięgnął po zawsze nabity rewolwer, lecz ręka mu opadła. Zwierzę i kobieta skłębieni byli w jedną masę, niepodobna wycelować.

Nagle stojący na trapezie drugi goryl rzucił się na oszalałą bestię. Widzowie zasłaniając oczy i wstrzymując dech śledzili za okrutną walką, toczącą się w górze.

Sekundy wydawały się wiekiem. W nieskończoność przeciągała się chwila, gdy nareszcie goryl, wypuściwszy ofiarę, ze złamanym kręgosłupem martwy runął na arenę.

Burzą oklasków powitano bladą, słaniającą się Glorię, ostrożnie zniesioną na dół przez bohaterskiego męża.

Po długotrwałej owacji zaczęto się niecierpliwić.

— Brawo, Ricardo! Zrzuć przebranie. Zrzuć to obrzydłe futro! Pokaż się nareszcie!

Sergiusz, uniesiony wdzięcznością dla męża, który naraził życie dla ratowania niewiernej żony, krzyczał wraz z innymi:

— Brawo, Ricardo, brawo!

Chcąc mu dopomóc, przyskoczył do niego i oniemiały z wrażenia, cofnął się o parę kroków.

Obok Glorii stał goryl. On wyrwał swoją panią z morderczych rąk oszalałego z zazdrości małżonka.

Tł. Kw.

SPORT.

Łodzianki bezkonkurencyjne!
MISTRZYNIE POLSKI W KOSZYKÓWCE.

W trzecim i ostatnim dniu finałowych rozgrywek o mistrzostwo Polski w koszykówce kobiecej odbyły się ostatnie cztery mecze.

W pierwszym spotkaniu drużyna IKP. po ciężkiej walce pokonała krakowską Makabi 22:17 (4:8). Krakowianki przeważały znacznie w pierwszej połowie, natomiast po przerwie IKP doprow-dziło do stanu 13:13 i od tego momentu łodzianki doszły do głosu, wywalczając zwycięstwo. Kosze dla łodzianek zdobyły: Janicka, Głażewska, Gruszczyńska i Filipiakówna, a dla Makabi Deutscherówna, Kriegerówna i Budinówna.

W drugim spotkaniu warszawski AZS. po nieciekawej grze pokonał lwowski AZS 29:18 (16:7). Kosze dla warszawianek zdobyły Wardyńska, Brzustowska, Wojnarowska, Gąsiorowska i Stefańska.

W trzecim spotkaniu łodzianki IKP. pokonały mistrza Warszawy Polonię 19:12 (14:6), a lwowski AZS niespodziewanie wygrał z krakowską Makabi 26:18 (15:10)

Pierwszy z tych ostatnich dwu spotkań zadecydował o zdobyciu przez IKP tytułu mistrza Polski bez straty punktu. Mecz prowadzony był fair i stał na wysokim poziomie. Łodziaki narzuciły warszawiankom bardzo szybkie tempo, którego te ostatnie nie wytrzymały.

Wynik drugiego meczu wobec dobrej gry krakowianek w poprzednich spotkaniach był dużą niespodzianką. Lwowianki z meczu na mecz grały coraz lepiej, podczas gdy krakowianki były przemęczone ciężkim przedpołudniowym meczem z łodziankami.

Ostateczna tabela mistrzostw przedstawia się jak następuje:

	pkt.	st. kosz.
1) I.K.P. (Łódź)	8	116:68
2) A.Z.S. (Warszawa	6	75:71
3) Polonia (W-wa)	4	85:78
4) A.Z.S. (Lwów)	2	83:124
5) Makabi (Kraków)	0	79:97

— Najlepszą strzelczynią turnieju była znana lekkoatletka Deutscherówna, która sama zdobyła 48 koszów, 2) Głażewska (IKP), 40 koszów, 3) Janicka (IKP) 36, 4) Brzustowska (AZS W-wa 32, 5) Gruszczyńska (IKP). 30.

Trzaski maleńkiej piłeczki.
Wyniki meczu Polska — Łotwa

— Pierwszy na terenie kraju międzypaństwowy mecz tenisa stołowego Polska — Łotwa, który odbył się w dniu wczorajszym w Łodzi, zakończył się po ciężkiej walce zwycięstwem Polski w stosunku 5:4.

Mecz otrzymał bogate ramy dekoracyjne. Po odegraniu hymnów na płytach, Łotyszów powitał prezes PZTS p. Wardęszkiewicz, zaś odpowiedział prezes związku łotewskiego p. Naruns.

Następnie po wręczeniu upominków rozpoczęły się gry. Drużyny wystąpiły w składach zapowiedzianych.

Z graczy polskich świetnie spisał się Schiff, przewyższając wszystkich klasą. Nieźle grał również Pukiet, chociaż b. nierówno. Debiut Piórowicza w reprezentacji był zupełnie udany.

U Łotyszów dobrą klasę reprezentowali Stams i Jofe, słabszy od nich był Osins.

Ogólny poziom meczu był dobry. Wyniki spotkań były następujące: (na pierwszym miejscu podajemy Polaków):

Pukiet — Joffe 0:2 (10:21, 19;21), Piórowicz — Osins 2:1 (16:21, 21:17 i 21:15), Schiff — Stams 2:0 (21:19, 21:18) Piórowicz — Joffe 1:2 (14:21, 21:13, 10:21) Pukiet — Stams 1:2 (16:21, 21:18, 18:21), Schiff — Osins 2:0 (21:13, 21:15), 19:21), Schiff — Osins 2:0 (21:16, 21:12) Piórowicz — Stams 1:2 (15:21, 21:19, Pukiet — Osins 2:0 (22:20, 21:14).

Na meczu w sali Teatru Miejskiego zebrało się ok. 500 osób. Obecni byli dowódca OK gen. Thommee, płk Kurek oraz szereg zaproszonych gości.

—ooo—

Sport w kilku słowach.

Polski Związek Atletyczny postanowił przesunąć termin mistrzostw zapaśniczych Polski (indywidualnych) z 15 i 16 kwietnia na 18 i 19 marca w Krakowie. Zmiana terminu nastąpiła z uwagi na mistrzostwa Europy które się odbędą w początkach kwietnia. Ponieważ Polski Związek Atletyczny zamierza obesłać mistrzostwa Europy, przeto postanowił przyspieszyć własne mistrzostwa i wysłać na mistrzostwa Europy mistrzów Polski, wyłonionych na mistrzostwach w Krakowie.

W Zakopanem zakończone zostały zawody narciarskie o mistrzostwo WKS. czyli nieoficjalne mistrzostwa armii.

W wyniku trójbiegu tj. biegu płaskiego na 24 km. biegu zjazdowego i slalomu — tytuł mistrza Związku Wojskowych Klubów Sportowych na rok 1939 zdobył kapral Haratyk Jan (WKS Bielsko) z ogólną notą 422.52 pkt.

2) ppor. Mamburger Józef (WKS Cieszyn) — 391.82 pkt.

3) ppor. Łanowski Witold (WKS Ikar Kraków) 369.04 pkt.

4) pchor. Aleksanadrowicz (WKS Orlęt - Dęblin) — 335.07 pkt.

5) kapr. Dąbrowski Rudolf (WKS Bielsko) — 320,78

6-tym miejscem podzielili się ppor. Włudyka Władysław (WKS Bielsko i kpr. Kościelny Franciszek (WKS Bielsko), mający identyczną ilość punktów — 294.52.

W Warszawie w obecności 3 tysięcy widzów odbył się międzymiastowy mecz bokserski Warszawa — Wiedeń. Wygrała Warszawa w stosunku 13:3. Wyniki były następujące (na pierwszym miejscu bokserzy warszawscy): Rotholc pokonał na punkty Pichlera, Sobkowiak pokonał na punkty Szewczyka, Małecki walczył zamiast Czortka, pokonał na punkty Matzyego, Tomczyński niezasłużenie zremisował z Lelestą, Kolczyński znokautowa w I-ej rundzie Karcza, Milewski znokautował w I-ej rundzie Fissingera, Archacki uległ na punkty Kollarrowi i Neuding pokonał na punkty Blatta.

— W bokserskim meczu towarzyskim w Łodzi drużyna K. P. Zjednoczone pokonała drużynę Strzelca z Piotrkowa 10:4. Mecz odbył się w siedmiu wagach bez ciężkiej.

— Z ciekawych meczów piłkarskich które odbyły się w kraju notujemy następujące: w Krakowie: Cracovia — Warta (Zawiercie) 16:0, Wisła — Krowodrza 6:1, Garbarnia — Olsza 2·2. Na Śląsku: Ruch — Naprzód (Lipiny) 2:1 (2·1), AKS. — Czarni (Chropaczów) 4:2 (2·0), Śląsk — K. S. Chorzów 4:1. Reprezentacja Zagłębia — reprezentacja Podokręgu Rybnickiego 2:0 (0·0) W Warszawie: Okęcie — Czechowice 2:2, Gwiazda — Marymont 1:1.

— W Rudzie Pabianickiej odbył się mecz piłkarski między miejscowym Huraganem a K. P. Zjednoczone z Łodzi. Zwycięstwo w stosunku 4:3 odnieśli piłkarze łódzcy.

— W Łodzi odbyły się dalsze mecze o mistrzostwo koszykówki kl. A. W koszykówce męskiej Wima pokonała niespodziewanie ŁKS. 27:24 (14:13), Znicz pokonał WKS. 20:12, IKP. — Tur 25:21, Wima — Znicz 57:22, ŁKS. — WKS. 51:16 i IKP — 38:11.

— W Bazylei odbył się mecz hokejowy o mistrzostwo Europy między Szwajcarią a Czechosłowacją.

Wygrała Szwajcaria w stosunku 1:0.

— W Dreźnie odbył się finałowy mecz piłkarski o puchar Rzeszy między Śląskiem Opolskim a reprezentacją Bawarii. Wygrał Śląsk Opolski w stosunku 2:1.

Niespodzianki są wszędzie
DRUŻYNY SZKOLNE W WALCE O TYTUŁY

Drugi dzień finałowych spotkań o mistrzostwo szkół łódzkich w koszykówce męskiej przyniósł dalsze dwa mecze.

W pierwszym gimn. Narutowicza pokonało gimn. Piłsudskiego w stosunku 15:11. Gra była wyrównana, ale zacięta. Gimn. Narutowicza zawdzięcza swoje zwycięstwo lepszej dyspozycji strzałowej. U zwycięzców wyróżnili się Wągrowski, Serwatka i Mokrosiński.

W drużynie gimn. Piłsudskiego najlepszym był bezsprzecznie obrońca Malejka, a poza nim wyróżnili się Ulankiewicz i Kazimierczak. Zaznaczyć należy, że gimn. Piłsudskiego strzelało bardzo pechowo

Następny mecz przyniósł niespodziankę, a mianowicie PSTP zwyciężyło gimn. Niemieckie w stosunku 24:18. W gimn. Niemieckim dobrze wypadł Cerbel, a u PTSP wyróżnił się Lapeta.

Dla urozmaicenia następnym spotkaniem był mecz w siatkówce żeńskiej gimn. Rother — gimn. Sczanieckiej w klasie B, wygrany przez gimn. Rothert 2:0.

Mecz w siatkówce męskiej między gimn. Zimowskiego i Reymonta był najładniejszym spotkaniem w tej konkurencji. Zwyciężyło gimn Zimowskiego 2:1.

W ostatnim meczu gimn. Kopernika pokonało gimn. Zgromadzenia Kupców 2:0 (15:13, 15:12).

Pierwszy tysiąc widzów
na zwycięskim meczu Union-Touringu (3:2)

Mecz odbył się na stadionie ŁKS w obecności przeszło 1 tys. widzów. Sama gra nie należała do ciekawych, gdyż Union-Touring należytej formy nie wykazał. Gdyby Brygadzie uśmiechnęło się trochę szczęście mogłaby łatwo mecz ten wygrać. Rażąco słabą formę wykazali obrońcy Union-Touringu, przy czym należy zaznaczyć że Strzelczyka tłumaczy niedawno przebyta choroba. W drużynie łódzkiej w ataku wyróżniał się Goszczko, raziła jednak maniera zbytniego przetrzymywania piłki i wdawania się niepotrzebnie w liczne pojedynki. Nie źle też wypadł junior Jankowski i Świętosławski.

Wszystkie bramki padły w pierwszej części meczu. Uzyskali je dla łodzian: Goszczko, Królasik i Świętosławski, a dla Brygady Klajnerman i Kurek. Najrówniej grała w U. Touringu linia pomocy. Brygada zasłużyła przynajmniej na wynik remisowy.

Sędziował p. Jędreszczak.

P. Kazimierz Wardęszkiewicz
komisarzem łódzkiego W.S.S.

Wczoraj Łódzki Okręgowy Związek Piłki Nożnej otrzymał depeszę z Warszawy z WSS — PZPN-u z prośbą o podanie kandydatury na komisarza łódzkiego Wydziału Spraw Sędziowskich. Kandydat ten jednak według treści depeszy, nie powinien być członkiem dotychczasowych władz WSS-u. Osoba kandydata została ustalona na dzisiejszym posiedzeniu zarządu Wydziału Spraw Sędziowskich.

Najprawdopodobniej komisarzem zostanie znany sędzia ligowy p. Wardęszkiewicz, który w dniu wczorajszym powrócił z Zakopanego po ukończeniu urlopu wypoczynkowego.

Czy pociąg ma czekać na Staniszewskiego
czy Staniszewski na pociąg?

W hali sportowej w parku J. Poniatowskiego odbył się międzymiastowy mecz lekkoatletyczny między reprezentacjami Warszawy i Łodzi. W ogólnej punktacji zwyciężyła stolica w niewysokim stosunku 51:43. Poziom zawodów był na ogół przeciętny, lecz mimo to niektóre wyniki osiągnięte zasługują na większą uwagę.

I tak Grerutto rzucił kulą 15.10 mtr., skoczył wzwyż 1.78 mtr., Sulikowski skoczył w dal 6.51. Anikiejew skoczył o tyczce — 3.55 m (poza konkursem).

Warszawa odrazu objęła prowadzenie i nie wypuściła go do końca.

W zespole warszawskim brak było doskonałego Staniszewskiego, któremu, jak oświadczyli ...dzy, nie chciało się czekać na pociąg. Łódź była osłabiona brakiem Kurpesy, który przechodził przed paru dniami grypę. W poszczególnych konkurencjach wyniki osiągnięto następujące:

30 metrów.

1) Poliński (Łódź) 4 sek., 2) Sulikowski (W-wa) 4,1 sek., 3) Chłopicki (Łódź) 4,4 sek.. 4) Mozolewski (W-wa) 4.5 sek.

32 mtr. przez płotki.

1) Sulikowski (W-wa) 5,2 sek. 2) Gierutto (W-wa) 5.4 sek, 3) Eksztajn (Łódź) 5,6 sek., 4) Maciaszczyk (Łódź) 5,7 sek.

Skok wzwyż:

1) Gierutto (W-wa) 1.70 mtr. 2) Gędziorowski (W-wa) 1.60 mtr., 3) Baum (Łódź) 1.60, 4) Szmidke (Łódź) 1.60 mtr

W dal.

1) Sulikowski (W-wa) 6,51 mtr., 2) Hartman (Łódź) 6.48 mtr. 3) Kos (Łódź) 6.30 mtr. 4) Mozolewski (W-wa) 6.02.

Tyczka.

1) Maciaszczyk (W-wa) 3.45 mtr., 2) Gierutto (W-wa) 3.35 mtr, 3) Anikiejew (Łódź) 3. sek 4) Doroba (Łódź) 3 sek.

Rzut kulą:

1) Gierutto (W-wa) 15.10, 2) Owczarek (Łódź) 12,35, 3) Hartman (Łódź) 11,92, 4) Gędziorowski (W-wa) 10.69.

Sztafeta 3×1000 m: — Warszawa 9:02, Łódź 9:07,4.

Trójskok.

1) Hartman (Łódź) 12,87, 2) Maciaszczyk (Łódź) 12,86. 3) Gędziorowski (W-wa) 12,23, 4) Sulikowski (W-wa) 11,85.

W tej konkurencji startowali dwaj łodzianie poza konkursem Anikiejew 12,48, Owczarek 12,47 a więc również lepsze od zawodników Warszawy.

Bieg 3000 m:

1) Wirkus (W-wa) 10;01, 2) Agater (Łódź) 10;11,6 3) Myszkowski (Łódź) 10;15, 4) Marynowski (W-wa) 10;18,8.

—ooo—

W basenie ŁKS pierwszy
Oby tak było i na boisku!

W basenie YMCA zakończone zostały w niedzielę trzecie zimowe mistrzostwa pływackie okręgu łódzkiego.

Również i tym razem padły nowe rekordy okręgu. Ustanowiły je: Jalska płynąc na 100 m stylem grzbietowym 1:43,4 (dawny rekord wynosił 1:44), i sztafeta żeńska ŁKS 3×100 stylem zmiennym uzyskując czas 5:04,3.

W pozostałych konkurencjach padły następujące wyniki:

Panie: 100 m dow. I kl. — Krzemińska (ŁKS) 1:34,5, II kl. Warska (ŁKS) 1:37,8 uzyskując klasę I. 100 m klas. Jalska (ŁKS) 1:43,6.

Konkurencje męskie: 100 m grzb. I kl. Dębowski (ŁKS) 1:34,6 Szuliński (Znicz) 1:34,6 poza konkursem Gawryszczak (Boruta) 1:25,8. II. kl. Leśniak (Znicz) 1:34, Nawrocki (ŁKS) 1;34,7.

200 m klas. Czuliński (Znicz) 3;12.5, Chojnacki (ŁKS) 3:18,2 w klasie I, w klasie III Szczechowicz (Znicz) 3:41,4 i Szumowski (ŁKS) — 3:46,7.

200 m dow. I kl. Konikowski (ŁKS) 2:51,8, Cieślak (ŁKS) 2:52,1 II kl. Gołębiowski (ŁKS) 3:00,4 III kl. Bartoszewicz (Znicz) 3:14,8.

200 m klas. II. kl. Martynka (Znicz) 3:37,8, Cyrański (Znicz) 3:37,8.

Sztafeta 3×200 dow. ŁKS I 12:08,2, ŁKS II 13;24,1, sztafeta Znicza wycofana.

W łącznej punktacji klubowej pierwsze miejsce w mistrzostwach zajął ŁKS 358 pkt. Znicz 160 pkt., Boruta 15 pkt. i Policyjny KS 7 pkt.

ZWIĄZEK Młodzieży Chrześcijańskiej — Polska YMCA — wynajmuje pokoje umeblowane dla kawalerów (chrześcijan), z utrzymaniem lub bez. Mieszkańcy mogą korzystać z sali gimnastycznej, pływalni, natrysków, czytelni itp. Zgłoszenia przyjmuje Sekretariat Polskiej YMCA. ul. Moniuszki 4a, tel. 250-10, w godzinach od 8—22.

Telefony

Pogotowie Miejskie 102-90
Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40 i 133-33
Pogotowie Pryw. Lek. Chrz. 1111-9
Straż Pożarna tel. 8
Ubezpieczalnia Społeczna 197-65
Tow. Przeciwżebracze 277-62

WINSZUJEMY.

Jutro Tomaszowi.
Wschód słońca 6.10.
Zachód słońca 17.26.
Długość dnia 11.16.
Przybyło dnia 3.09.
Tydzień 10.

Z TOWARZYSTWA KULTURY KATOLICKIEJ.

Zarząd Towarzystwa Kultury Katolickiej w Łodzi zawiadamia swoich członków, że w dniu 13 marca br. o godz. 17 min. 30 w pierwszym, a o godz. 18 min. 30 w drugim terminie odbędzie się w sali Domu Katolickiego przy ul. Gdańskiej L. 111 w Łodzi zwyczajne walne zebranie członków Towarzystwa Kultury Katolickiej, z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokółu z ostatniego zebrania walnego, 2. sprawozdanie Zarządu, skarbnika, komisji rewizyjnej, 3. Zamiana Towarzystwa Kultury Katolickiej na Instytut Wyższej Kultury Religijnej, 4. Wnioski Zarządu i członków Towarzystwa.

„PRZEDWIOŚNIE W TATRACH".

Pod tym hasłem, w dniach od 4 marca do 7 kwietnia rb. Liga Popierania Turystyki, organizuje w Zakopanem pobyty ryczałtowe.

Karty uczestnictwa na tę imprezę uprawniają do uzyskania 33 proc. zniżki kolejowej do Zakopanego w wagonach klasy 1, 2 lub 3 i do bezpłatnego powrotu do miejsca pierwotnego wyjazdu. Oprócz tego posiadacze kart uczestnictwa na podstawie dołączonych do karty kuponów korzystają z bezpłatnego przejazdu autobusem z Zakopanego do Morskiego Oka, z Zakopanego do Jaworzyny i z powrotem, lub kolejką linową z Kuźnic na Kasprawy Wierch i z powrotem.

Karty uczestnictwa są do nabycia w kasie biletowej na st. Łódź-Fabr.

MUZEA — BIBLIOTEKI — WYSTAWY

MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA (ulica Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie, prócz niedziel i świąt, od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19.

MUZEUM PAMIĄTEK MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO (ul. Piłsudskiego 19) otwarte dla publiczności w grupach (do 15 osób) we wtorki, czwartki i soboty, dla pojedyńczych osób — w niedziele od g. 9 do 3. Wstęp 20 groszy, w grupach — po 5 gr od osoby. Wycieczki można zgłaszać telefonicznie nr 191-96 w godz. od 10 do 12 u kierownika muzeum p. Ajnenkla.

MUZEUM HISTORII I SZTUKI im. BARTOSZEWICZÓW I WYSTAWA DARÓW KAROLA EISERTA (Plac Wolności 1) dostępne dla publiczności w środy, czwartki, soboty i niedziela od godziny 10 do 3.

MUZEUM PRZYRODNICZE (Park Sienkiewicza) otwarte w dni powszednie od g. 10 do 3, w niedziele i święta od g. 10 do 2.

MUZEUM ETNOGRAFICZNE (Piotrkowska nr 104) czynne codziennie od g. 10 do 3.

SALON SZTUK PIĘKNYCH KAROLA ENDEGO, ul. Nawrot 8, tel. 153-55.

WYSTAWA STOW. PLASTYKÓW „SZKOŁY WARSZAWSKIEJ" oraz EUGENII RÓŻAŃSKIEJ, JERZEGO WOLFFA i STANISŁAWA ZALEWSKIEGO w lokalu IPS-u, Park Sienkiewicza.

WYSTAWA OBRAZÓW art.-mal. M. SIEMIŃSKIEGO, ul. Piotrkowska 113.

PORADNIA UBEZPIECZENIOWA w lokalu Pracowniczego Tow. Oświatowo - Kulturalnego im. St. Żeromskiego (Sienkiewicza 3/5) czynna w poniedziałki od g. 7 do 9 wiecz. Porady bezpłatnie.

NOCNE DYŻURY APTEK.

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Sadowska Dancerowa, Zgierska 63, W. Groszkowski 11 Listopada 15, T. Karlin Piłsudskiego 54, R. Rembieliński Andrzeja 28, J. Chądzyńska Piotrkowska 165, E. Miller Piotrkowska 46, G. Antoniewicz Pabianicka 56, J. Unieszowski Dąbrowska 24a.

Co nas po pracy rozweseli?

CASINO— Maria-Antonina.
CORSO: — Kalif z Bagdadu.
EUROPA: — Patrol bohaterów.
IKAR: — Profesor Wilczur.
IRA: — I. Paweł i Gaweł; II. Flip i Flap
„METRO" — Cyganka.
MIMOZA: — I. Ubóstwiana; II. Niemy bohater.
OŚWIATOWE — 1) Dziewczyna szuka miłości 2) Amerykańska awantura
OAZA: — Miłość w dżunglii.
PALACE: — Student z Pragi.
PRZEDWIOŚNIE: — Moi rodzice rozwodzą się.
PALLADIUM: — Florian.
RIALTO: — Suez.
RAKIETA — Gehenna.
STYLOWY: — Naga prawda.
SŁOŃCE — 1) Dziewczyna szuka miłości 2) Amerykańska awantura
TON: — Manewry huzarskie.
URANIA: — I. Przeklęty skarb, II. Modelka.
ZACHĘTA: — Za cudze winy.

TEATR POLSKI.
Cegielniana 27.

Dziś w poniedziałek przedstawienie zawieszone.

Jutro we wtorek o godz. 8.30 w. Stefania Jarkowska — która jeszcze tylko czas krótki zabawi w Łodzi — wystąpi w wesołej komedii Devela „Subertka". W pełnych próbach pod reżyserią dyr. Hugona Morycińskiego, psychologiczno- obyczajowa sztuka Birabeau „Pani Natura".

TEATR MIEJSKI, Śródmiejska 15.

Dziś przedstawienie zakupione.

Jutro na obiad:

Zupa szczawiowa z jajami, pieczeń wieprzowa z kapustą, kopytka, budyń czekoladowy.

Garbarnie jaskiniowców.

Inteligencja i zdolności wynalazcze naszych najdawniejszych przodków

Prowadzone przez historyków ścisłe badania dostarczają nam coraz więcej wiadomości o tym, jak żyli nasi przodkowie przed długimi wiekami, nawet w tych odległych okresach, kiedy zazwyczaj jaskinia była ich mieszkaniem. Życie, zwyczaje, potrzeby oraz zaspakajanie tych potrzeb — to dla nas wieści nie tylko ciekawe, ale równocześnie pouczające. Mówią one nam wszak o tym, jak ludzie pierwotni umieli sobie radzić, nie mając jak my dzisiaj, odpowiednich do tego narzędzi.

Największą rolę w gospodarstwie domowym ludzi jaskiniowych odgrywało naturalnie, jak zawsze, pożywienie. Było ono przede wszystkim mięsne, zwłaszcza w zimie w lecie zaś urozmaicała dania gospodyni przez zbieranie jagód, dzikich owoców, orzechów, grzybów, roślin jadalnych, jaj dzikiego ptactwa, miodu itp.

Największym wrogiem rodziny w tych czasach był głód, który w zimie przez odejście zwierzyny nieraz musiał dziesiątkowac całe szczepy. Podobne wypadki znane są z dziejów Eskimosów na Grenlandii, gdzie nieraz całe osady wymierały podczas długich surowych zim z powodu braku żywności. Długie wędrówki, dalekie drogi musieli nieraz odbywać łowcy ówcześni, zanim upolowali zwierzynę. Obfitość zwierzyny, udane polowanie były nie tylko zaspokojeniem wrodzonej pasji myśliwskiej, ale były przede wszystkim podstawą bytu i głównym środkiem utrzymania przy życiu rodziny. Toteż sprawa ta wywarła głębokie piętno na całym życiu człowieka jaskiniowego; ona wpłynęła na wytworzenie się pewnych wierzeń religijnych, obrzędów, urządzeń kultowych i stała się źródłem wspaniałej sztuki, wreszcie dała początek powstaniu magii, która miała ułatwić szczęśliwe łowy.

Surowy klimat wymagał dobrej ciepłej odzieży. Do tego celu mogła służyć tylko skóra upolowanych zwierząt. Tkactwo zostało odkryte dopiero w czasach znacznie późniejszych. Dalekie wędrówki po śniegu i lodzie wymagały nie tylko ciepłego ubrania, ale także ochrony nóg. Dlatego nie można sobie wyobrazić ubrania ówczesnego człowieka bez futra, ciepłej czapki na głowę i stosownego „obuwia" na nogi. Człowiek wykazał wtedy tak wysoką inteligencję i zdolności wynalazcze w wielu kierunkach, że śmiało można zrobić to przypuszczenie, iż istotnie umiał on sobie przygotować stosowną odzież.

Sprawa przyrządzania skóry, przydatnej do wyrobu odzieży, była przedmiotem osobnych badań. Dziś wiemy już, jak odbywały się te czynności, które mogą być udokumentowane zabytkami. Skórę zdejmowano z zabitego zwierzęcia bardzo ostrożnie przy pomocy specjalnych narzędzi kościanych. Czynność ta musiała być wykonana bardzo starannie, gdyż uszkodzenie skóry czyniło ją nieprzydatną do wyrobu ubrania. Następnie należało oczyścić skórę z pozostałości tłuszczu i ścięgien przy pomocy odpowiednich skrobaczy kościanych i kamiennych.

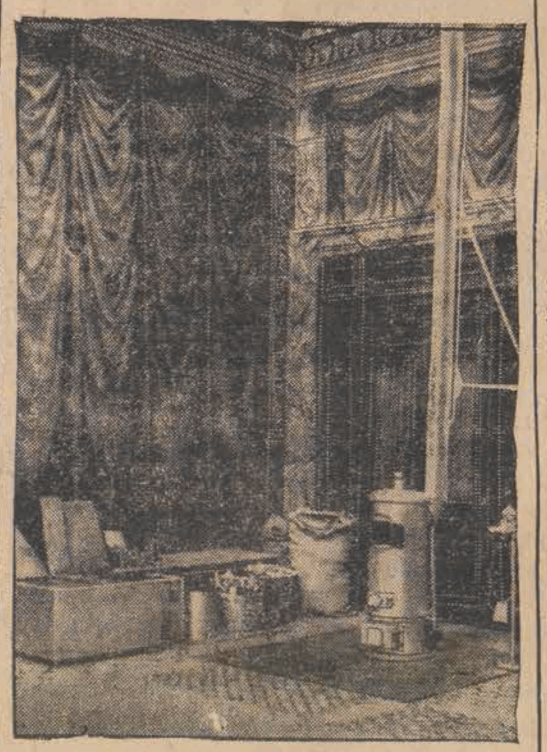
Bardzo często należało skórę oczyścić z włosów. Skórę taką poddawano stosownym, jednak bliżej nieznanym procesom chemicznym, które umożliwiły następnie usunięcie włosów przy pomocy narzędzi krzemiennych. Celem zmiękczenia i utrwalenia skóry poddawano ją następnie garbowaniu. Nic nie wskazuje na to, by ludy jaskiniowe znały współczesną lub przybliżoną do niej sztukę garbowania skór. Musiały więc tę metodę zastąpić zaprawianiem skóry mieszaniną, osiągniętą z mózgu i szpiku zabitych zwierząt. Na stanowiskach znajdujemy dzisiaj otwarte czaszki i porozbijane i połupane kości dla wydobycia szpiku. Tłuszcze te wcierano w rozpostarte skóry stosownymi narzędziami kościanymi (gładzikami), które licznie spotykamy na stanowiskach z tych okresów pochodzących. Tak przyrządzona skóra była podatna do szycia i odporna na wilgoć. Skóry krajano nożami krzemiennymi (świderkami) i zszywano przy pomocy najpierw szydeł, a potem kościanych igieł z uszami. Była to robota kobieca.

Rysunki odnalezione na ścianach różnych jaskiń wskazują, że ludzie wtedy nosili spodnie, kobiety używały rodzaj pelerynek, a jako wierzchnie odzienie zarzucano stosowne futra.

Żmudne więc i przez długie lata trwające badania różnych historyków pozwalają nam dziś z dużą pewnością odtworzyć sposób życia naszych przodków, co równocześnie uświadamia nam znaczenie nieustannego postępu i rozwoju techniki we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego.

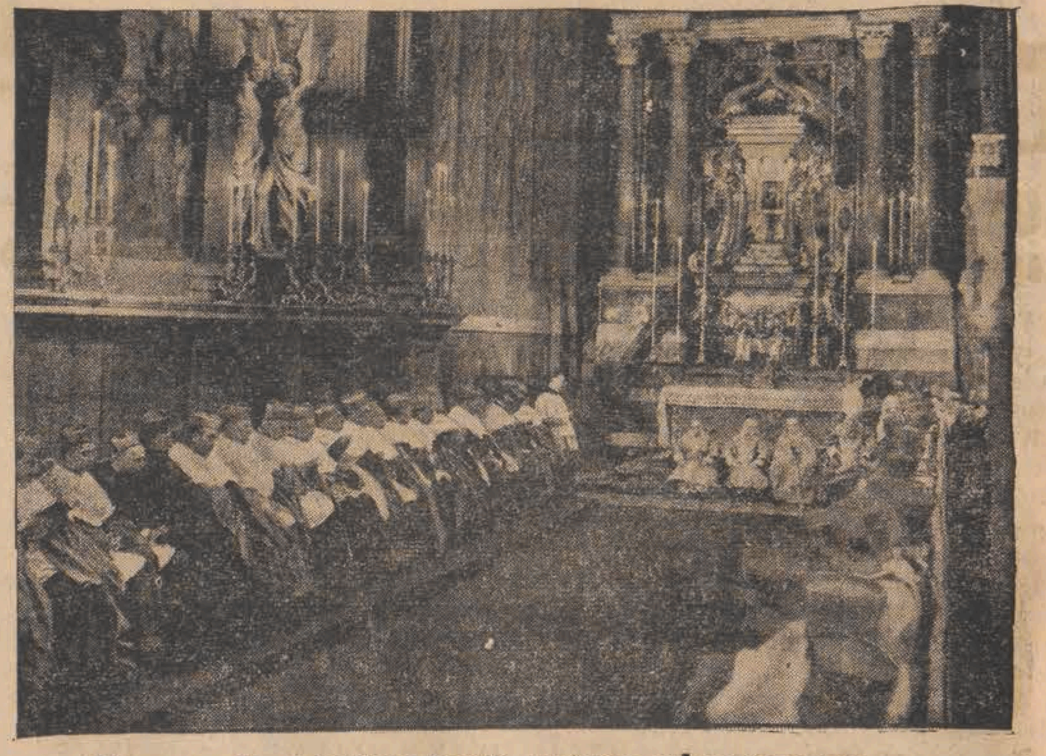


Dziedziczny marszałek książę Ludovico Chigi, zdejmuje pieczęcie z drzwi prowadzących do pomieszczeń konklawe.



Piec w którym paliły się kartki wyborcze kardynałów, zwiastując białym dymem, zgromadzonym na placu św. Piotra tłumom dokonanie wyboru następcy św. Piotra.

Echa konklawe.



Pierwszy z lewej kardynał Pacelli, wybrany później Papieżem.

PODSŁUCHANE

ZNALAZŁ SIĘ.

On: Ależ najdroższa! Mieliśmy zachować nasze zaręczyny w tajemnicy, a ty wszystkim już rozpowiedziałaś.

Ona: Nie wszystkim, tylko Marysi, bo ona zawsze twierdziła, że żaden idiota mnie nie weźmie, więc chciałam ją przekonać, że jednak znalazł się taki.

ODPOWIEDŹ.

— Twój profesor mówi, że nic z ciebie nie da się zrobić.

— A czy nie mówiłem, tatusiu, że mój profesor nie ma żadnych zdolności.

Motory nigdy całkowicie nie zastąpią konia żywego.

Niektórzy krytycy z przekąsem mówią i piszą, że kawaleria, jako broń „przestarzała" nie może być brana bardzo pod uwagę.

Ci panowie, co tak „uczenie" mówią o motoryzacji armii i technicznym wyszkoleniu żołnierzy, imponują może ludziom bezkrytycznym i nieuświadomionym.

Warunki geograficzne, geologiczne i topograficzne zmuszają nas do tego, aby utrzymywać liczną i doborową kawalerię. Obecny stan dróg np. nie pozwala na zbyt gwałtowną motoryzację ale jest to miecz obosieczny, bo i wrogowie nasi, czyli ewentualni najeźdźcy, również nie będą mogli wykorzystać na naszych terenie swego arcy-noczesnego, technicznego sprzętu wojennego.

To jest jedna rzecz. A druga, o której ci przemądrzali krytycy zapominają lub bardziej zmotoryzowane i wyposażone w nie wiedzą, to ta, że nawet państwa najdoskonałe drogi, z kawalerii bynajmniej nie zrezygnowały. Wprost przeciwnie. Starają się zwalczać katastrofalne wprost u nich zjawisko wymierania końskiej rasy.

Niemcy np. w r. 1933 spostrzegli, że zaczyna im w sposób zastraszający braknąć koni i od tego czasu zrobili z właściwą sobie energią bardzo dużo, aby hodowlę koni podnieść na wyżyny.

We Francji również odzywają się alarmujące głosy w końskiej sprawie. Leży przed nami numer dziennika „Je Jour", w którym p. Maurice Drouet napisał artykuł pod znaczącym tytułem: „Koń parowy nie zastąpi nigdy konia wojennego". W wyczerpującym artykule, którego ze względu na brak miejsca przytaczać nie będziemy, autor wskazuje na niebezpieczeństwo zanikania konia we Francji i podaje środki na zwalczanie tego stanu rzeczy, — gdyż — powiada, powołując się przy tym na zdanie wybitnego znawcy tych spraw — „lotnictwo i samochodowe karabiny maszynowe są tylko uzupełnieniem dla kawalerii, ale jej zastąpić nie mogą".

Więc nie dajmy się wyprowadzać w pole różnym fałszywym prorokom i doradcom. Strzeżmy zazdrośnie naszych skarbów końskich i przebogatej w świetną tradycję kawalerii polskiej, a tylko postarajmy się, aby jej nie brakło w miarę potrzeby tych koniecznych dodatków nowoczesnych, poruszających się na gumach i żłopiących benzynę zamiast wody.

Termometru ani rewolweru nie wolno dawać dzieciom do rąk

Termometr jest instrumentem, który powinien znajdować się w każdym domu, zwłaszcza tam, gdzie są dzieci, podniesiona ciepłota ciała bowiem, jest pierwszym wskaźnikiem zaczynającej się choroby, a termometr wykaże wszelką, nawet nieznaczną zwyżkę, z największą dokładnością. Z termometrem *jednak trzeba* umieć się obchodzić.

Szklana rurka zawierająca rtęć jest bardzo krucha i czasem wskutek gwałtowniejszego ruchu rozbija się, rozpryskując rtęć dookoła. Stłuczone kawałki szkła mogą zranić ciało, a rtęć, substancja o wybitnie trujących właściwościach, dostawszy się do żywej tkanki, powoduje poważne zatrucia. Jest ona tym groźniejsza, że rozpyla się w drobniutkie kuleczki, które w rance łatwo przeoczyć. Dlatego manipulować termometrem należy z największą uwagą i nigdy nie dawać dzieciom do rąk. Gdyby zaś mimo ostrożności termometr stłukł się i rtęć wniknęła do rany — bez straty czasu należy wezwać lekarza, który ją usunie.

PORTRETY ŚMIERCI



POWIEŚĆ ROMANA-ROMA FURMAŃSKIEGO

23

— Tak — powiedziała cicho, przytulając się mocniej do niego.

Kobieta i whisky! Dwa różne w smaku i o różnym działaniu narkotyki, przynoszące chwilowe zapomnienie; rugujące bezapelacyjnie smutki i zmartwienia.

I muzyka, wypełniająca luki do których obie „trucizny" mimo swej potęgi dotrzeć nie mogą.

Kobieta whisky i muzyka... Trzy moce zdolne desperatowi wytrącić broń z ręki i poprzez opary oszołomień wywabić przed jego zamglone oczy zwodnicze fata-morgana lepszego jutra. Trzy rusałki, igrające na wzburzonych falach życia z rozbitkiem-marynarzem, który i tak zginie w odmętach

— — — — — — — — — — — —

Lusia po upojnym tangu była „szalenie" głodna i sama zaproponowała gabinet.

— Widzisz, mój słodki chłopczyku — tłumaczyła półprzytomnemu Ciszoniowi — tam jest tak cicho, tak przytulnie, a zakochani to lubią.

— Ha, ha, ha! — wybuchnął śmiechem Ciszoń na dźwięk słowa „zakochani".

Lusia wzięła to za dobrą monetę i wziąwszy go pod rękę dała mrugnięciem oka znak kelnerowi. Zrozumiał wlot i idąc naprzód zachęcającym gestem wskazał w pewnej chwili drzwi.

— Daję szanownemu panu najlepszy gabinet — malinowy. Czy podać szampana? — zapytał pochylając się nisko.

— Oczywiście — odpowiedziała pośpiesznie Lusia za Ciszonia — i migdały w soli — dodała.

— — — — — — — — — — — —

Ciszoń wrócił do pensjonatu o świcie... W ubraniu runął na łóżko i zasnął snem kamiennym.

ROZDZIAŁ V.

Następnego dnia, gdy Ciszoń wszedł do sali jadalnej, aby spożyć obiad, zauważył, iż wszyscy na jego widok, jakby na komendę urwali nagle rozmowy i pilnie poczęli wpatrywać się w nakrycie ustawione na stołach. Pozdrowiwszy towarzystwo, zajął swe zwykłe miejsce naprost Zosi Grzywowskiej. Położywszy obok siebie szkicownik, sięgnął po wazę z zupą. Między jedną, a drugą łyżką strawy spojrzawszy ukradkiem na Zosię stwierdził, że jest dziwnie poważna, jakby zasmucona i że wyraźnie unika jego wzroku. Jej matka natomiast, gadatliwa pani doktorowa, tym razem milczała jak zaklęta i uparcie spoglądała na szkicownik Ciszonia, leżący obok talerza. Ciszoń zauważył w jej oczach dziwny lęk, a nie chcąc stwarzać nieprzyjemnych sytuacyj, szkicownik swój przeniósł ze stołu na kolana.

Denerwującą ciszę przy stolikach na szczęście przerwała właścicielka pensjonatu, która wszedłszy z kilkoma pokojówkami do jadalni poleciła roznieść drugie danie. Szczęk zmienianych talerzy i uwijanie się posługujących dziewcząt ożywił nieco gości. Tu i owdzie rozległy się rozmowy prowadzone szeptem.

Ciszoń, udając iż jest zaabsorbowany wyłącznie posiłkiem z ostrożna i ukradkiem spoglądał od czasu do czasu na bliższe i dalsze sąsiedztwo i doszedł do przekonania, że większa część gości spogląda z zaciekawieniem na niego.

Zauważył także, że Zosia co pewien czas obrzuca go dziwnym spojrzeniem.

— Czyżby, prócz wczorajszego wypadku, stało się jeszcze coś szczególnego — zapytywał siebie.

Starał się sam rozwiązać tę zagadkę, jednakże mimo wysiłku myślowego nie mógł znaleźć odpowiedzi.

W pewnej chwili zauważył, że doktorowa Grzywowska nachyliła się do Zosi i coś jej szeptem opowiadała. Nigdy nie lubił podsłuchiwać, tym jednak razem nadstawił uszu, aby móc złowić choć kilka wyjaśniających słówek. Udało mu się połowicznie. Wywnioskował, iż eksportacja zwłok Helamskiej odbędzie się jutro w godzinach rannych. To oczywiście było do przewidzenia.

W pewnej chwili zdawało mu się, iż doktorowa Grzywowska wypowiedziała jego nazwisko. Spojrzał dyskretnie na Zosię i przychwycił jej smutne źrenice wpatrzone w niego. Ale tylko na krótko, bowiem Zosia widząc, iż jest obserwowana przez niego ukryła je pod powiekami. To Ciszonia trochę zdenerwowało.

— Przepraszam — zapytał nieśmiało — czy panie mówiły o mnie?

Ta obcesowość wywołałaby niewątpliwie reakcję ze strony doktorowej, na szczęście jednak zwróciła się ona do sąsiadki z prawej ręki i zajęta rozmową nie dosłyszała pytania.

Zauważył że Zosia wskazujący palec położyła na wargach, dając mu tym sposobem do zrozumienia, aby lepiej milczał.

Zakotłowało w nim jak w mrowisku w które wetknięto kij... Jego impulsywna natura poczęła się buntować.

Redaktorzy: naczelny i działu ploitycznego — Franciszek Probst; działu krajowego i lokalnego — Roman Furmański; działu sportowego — Klaudiusz Lityński; kroniki lokalnej — Feliks Babol: za ogłoszenia i artykuły reklamowe odp. J. Pawlikówna

Wydawca: Jan Stypułkowski
Odbito w drukarni. ul. Żwirki 2 w Łodzi